Nr. 178. Kraków, Niedziela 8 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Ploua, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Reszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 7 sierpnia.

Polska uczciła wczoraj cichą a pożyteczną pracę wielkiego poety i narodowego działacza. Poważny był ten obchód pogrzebowy, jak pełne poważnego na świat i ludzi poglądu było życie Asnyka. Ludzie różnych stronnictw, reprezentanci wszystkich niemal sfer społecznych, znaleźli się w orszaku żałobnym, i cicho, spokojnie, pełni refleksyi, odprowadzali zwłoki zmarłego do grobu „zasłużonych Ojczyźnie“ mężów.

Z licznych mów pogrzebowych przebijał nietylko żal szczery z powodu śmierci człowieka, którym Polska szczycić się może, lecz zapewnienie, że społeczeństwo rozumie przewodnią myśl jego działalności i dalej rozwijać ją będzie. To jedno pokrzepia nas i zachęca do dalszej pracy w chwili ciężkiej żałoby, okrywającej dzisiaj nas, którzyśmy lat tyle w bezpośredniem z wielkim poetą zetknięciu działalność naszą rozwijali. Pokrzepia nas pewność, że ludzie tej miary, co Asnyk, nie przebiegają przez widnokrąg, jak meteor, zostawiający za sobą tylko smugę fosforycznego światła, lecz, przekazując Ojczyźnie w spadku zdobycze własnego ducha, żyją dalej, wskazując całym pokoleniom, gdzie szukać piękna i prawdy.

Zwłaszcza dzisiaj, gdy kraj nasz przez ciężkie przechodzi przesilenie, gdy ruch społeczny wartkim pędzi prądem, a wzburzone namiętności tak często zaćmiewają jasny na sprawy publiczne pogląd, — idea Asnyka powinna być wskazówką, jak pracę społeczną rozumieć należy, i w którą skierować ją stronę. Brak oświaty w szerokich sferach ludowych i robotniczych jest w pierwszym rzędzie powodem zamętu i częstego wypaczenia w nich pojęć o kierunkach, w jakich rozwijać się ma walka o ich prawa. Gdyby te masy ludu były w stanie krytycznie przyjmować narzucane im przez ambitnych i samolubnych przywódców hasła, nie nurtowałby dzisiaj w społeczeństwie naszem jad nienawiści klasowej, jaki obecnie podkopuje jego organizm. Organizm to jednak z natury zbyt silny i zdrowy, aby przesilenia nie przetrwał: wyjdzie on, miejmy nadzieję, wzmocniony z tego przesilenia, bo przecież nie fałsz i obłuda, lecz prawda i sprawiedliwość zwyciężyć muszą.

W bogatym spadku duchowym po Asnyku zostaje nam, w zakresie spraw publicznych, jedno przedewszystkiem hasło: p r a c a n a d l u d e m; praca nie samolubna, nie dla torowania dróg do karyery przywódców i demagogów, lecz w imię miłości Ojczyzny, w imię interesów ogółu podjęta. Ta miłość Ojczyzny powinna także wpłynąć na zmianę stanowiska tych, co w obecnym ruchu społecznym tylko złe i przewrotne widzą objawy, co źródła jego widzieć nie chcą, i w czambuł potępiają wszystko, co ruch ten ze sobą niesie i co przynieść może. Pamiętać trzeba, że źródłem tem jest niesprawiedliwość publiczna i pokrzywdzenie słabszych i że tylko tych wiekowych krzywd wyrównanie wytrąci broń zawiści społecznej z ambitnej dłoni przewrotnych opiekunów ludu.

Więc jeźli nie ma wraz z wielkim poetą naszym i myślicielem, którego zwłoki złożyliśmy wczoraj na Skałce, zamrzeć myśl jego, której przez całe hołdował życie, to przystąpmy do pracy nad ludem bez zawiści, pełni braterskiej wyrozumiałości, — a gdy praca ta znajdzie wyraz w usiłowaniach klas wszystkich, gdy uświadomiony lud rolniczy i robotniczy poczuje się polskim i do solidarnej pracy narodowej stanie wraz z resztą klas społecznych, wtedy będziemy mogli powiedzieć, że wspaniały obchód pogrzebowy, jakim uczciliśmy wczoraj zasługi obywatelskie Asnyka, był wyrazem istotnego zrozumienia ducha jego pracy społecznej i ducha jego poezyi.

Przed wizytą cesarza Wilhelma.

Dzisiaj przybywa cesarz W i l h e l m i jego małżonka do Petersburga. Przygotowania na przyjęcie cesarskiej pary już ukończone; w porcie kronsztadzkim czeka eskadra pancerników, której przeglądu dokonał w. książę A l e k s y, a w. książę W ł o d z i m i e r z, jako komendant wojsk, obecny był w Krasnem-Siole na ćwiczeniach wyborskiego pułku cesarza Wilhelma. Stolica wygląda świetnie, a pałac, przeznaczony na miejsce zamieszkania cesarza Wilhelma w Peterhofie, wspaniale udekorowany.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają artykuły powitalne, które brzmią zresztą dosyć chłodno i z trzeźwem umiarkowaniem omawiają stosunki rosyjsko-niemieckie. Pod tym względem na szczególniejszą uwagę zasługuje niezmiernie charakterystyczny artykuł *Nowoje Wremia,* który wybornie maluje usposobienie decydujących sfer rosyjskich i rosyjskiego społeczeństwa. Dziennik ten pisze:

„Gabinet berliński nie wyrzekł się po dziśdzień tej roli, jaką Niemcy odgrywały w czasie konfliktu japońsko-chińskiego. Jak pierwej, tak i teraz, Niemcy stoją na czele trójprzymierza, starają się jednak usilnie o utrzymanie jak najlepszych stosunków z obydwoma mocarstwami, które stoją poza przymierzem i związane są ze sobą węzłami ścisłej przyjaźni. Trzeba oddać sprawiedliwość dyplomacyi niemieckiej, że niemało przyczyniła się do tego porozumienia państw kontynentalnych, które skłoniło Anglię do zaniechania odosobnionej akcyi na południowym wschodzie. Cesarz Wilhelm dowiódł szczerości swych zapewnień, że pragnie być potężnym obrońcą pokoju w Europie, rzecz co bez wątpienia p r z y c z y n i ł s i ę d o w y t w o r z e n i a t a k i e j s y t u a c y i m i ę d z y n a r o d o w e j, k t ó r a p o z o s t a w i a R o s y i p i e r w s z ą r o l ę n a W s c h o d z i e c h r z e ś c i j a ń s k i m.

„Wychodząc z tego stanowiska, należy się spodziewać, że cesarz W i l h e l m po powrocie z Petersburga do Niemiec, będzie miał jeszcze więcej, niż obecnie, powodów trzymać się tego politycznego programu, który spowodował z u p e ł n ą j e d n o m y ś l n o ś ć N i e m i e c z R o s y ą i F r a n c y ą zarówno w sporze wschodnio-azyatyckim, jakoteż w pierwszych stadyach układów dyplomatycznych w sprawie wschodniej.

„Wobec tego wszystkiego wizyta cesarza Wilhelma w Rosyi staje się nową rękojmią dobrych stosunków pomiędzy obu sąsiedniemi państwami, jakoteż rękojmią powszechnego pokoju. A utrzymanie dobrych stosunków niemiecko-rosyjskich jest p o ż ą d a n e m d l a k a ż d e g o p r a w d z i w e g o R o s y a n i n a, d o p o k ą d t r ó j p r z y m i e r z e n i e j e s t k o m b i n a c y ą w r o g ą d l a R o s y i i F r a n c y i. Obecna sytuacya międzynarodowa zupełnie stosunek ten umożliwia. Twórcami tej sytuacyi w ostatnim czasie byli cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f i cesarz W i l h e l m. Spodziewamy się, że cesarz niemiecki, podobnie jak jego austryacki przyjaciel i sprzymierzeniec, wyniesie z Rosyi przekonanie, że nasze koła polityczne wiedzą o tem i umieją to ocenić“.

Powyższy artykuł dziennika rosyjskiego zrobił wrażenie w dyplomatycznych kołach Europy, a prasa niemiecka zwraca na niego szczególniejszą uwagę. *National Ztg.* uważa pochwałę, oddaną w tym artykule dyplomacyi niemieckiej, za dosyć dwuznaczną, ponieważ *Now. Wremia* chwali cesarza Wilhelma za to tylko, że oddał usługi Rosyi i że polityką swoją przyczynia się do tryumfu Rosyi na południowym wschodzie.

Uznając słuszność zasadniczej myśli dziennika rosyjskiego, *Nat. Ztg.* znajduje ton tego artykułu dosyć dziwnym i dla Niemiec cokolwiek ubliżającym. Istotnie *Now. Wremia* znalazło bardzo udatne połączenie tonu uprzejmej życzliwości z wyniosłością, wynikającą z poczucia siły. Rosya czuje się silną, albowiem wszystkie państwa kontynentalne ubiegają się obecnie o jej przyjaźń. Siła ta polega na przymierzu z Francyą. To też przyjęcie, jakiego dozna w Rosyi prezydent F a u r e, niewątpliwie przewyższy o wiele przyjęcie, jakie przygotowano dla Wilhelma.

Pogrzeb Adama Asnyka.

Wspaniale oddał wczoraj Kraków ostatni hołd pamięci poety, który był chlubą całej Polski, obywatela, który w ciągu blisko trzydziestu lat przebywania w mieście naszem, przynosił mu zaszczyt.

Wiadomo, iż stary gród nasz umie być wdzięcznym i umie ocenić rzetelne zasługi; dowody tej wdzięczności, z inicyatywy Rady miejskiej wczoraj w pogrzebowym obrzędzie Adama Asnyka ujawnione, przybrały imponujące rozmiary.

Bez przesady stwierdzić można, iż całe miasto i ogół jego mieszkańców, bez różnicy wieku, płci, wyznań, brał udział w złożeniu ostatniego hołdu pamięci zasłużonego męża, a najbardziej niepospolitą była w żałobnym tym obchodzie olbrzymia liczba kobiet, które na ulicach utrzymywały w największym porządku szpalery i cicho, bez niczyjej komendy, same strzegły uroczystej powagi, podczas kiedy około nich przechodził orszak.

Około godziny czwartej wszystkie handle i sklepy na ulicach, przez które dążyć miał pochód, pozamykano; w żydowskiej dzielnicy Stradomia i Kazimierza sklepy również były zamknięte, a wiele domów przybranych w żałobne flagi. W latarniach miejskich, okrytych kirem, płonął gaz.

Delegatom korporacyj stowarzyszeń i instytucyj, dążącym ku domowi żałoby na ulicę Łobzowską, mistrzowie ceremonii pp. Eminnowicz, Marynowski i Fenz, pod wodzą posła Weigla, wskazywali miejsca według ustanowionego programu.

Przed domem poety zebrał się tłum osób, które po raz ostatni pragnęły jeszcze spojrzeć na drogie oblicze, pełne spokoju i powagi. W tem miejscu obecnym był marszałek krajowy hr. Badeni, liczne grono posłów sejmowych, hr. Andrzej Potocki, hr. Władysław Zamoyski, wiceprezes Akademii umiejętności dr. Zoll, dyrektor Marchwicki, literaci przybyli z Warszawy i Lwowa, deputacya Rady miejskiej lwowskiej z wiceprezydentem p. Michalskim, deputacye lwowskich kół Towarzystwa Szkoły ludowej z pań, niosących olbrzymie wieńce itd.

Pomimo tak bardzo rozpowszechnionego hasła, aby w myśl życzeń poety wieńców nie składać, liczba złożonych u jego trumny doszła niezawodnie do kilkudziesięciu, a były między niemi wspaniałe, imponujące rozmiarami i pomysłowością. Dla wieńców tych musiano przygotować osobny rydwan, uginający się pod ich ciężarem, zaprzężony w parę białych koni. Częścią wieńców pokryto dolny stopień karawanu, część znaczną zaś niesiono w pochodzie przez delegatów Towarzystw, które je złożyły, lub młodzież.

Po ostatniem błogosławieństwie i pokropieniu zwłok przez ks. kanonika Wawrzyńca Centa, przyjaciela poety i jego spowiednika, który też w asystencyi licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego poprowadził następnie żałobny pochód na Skałkę — zamknięto piękną trumnę czarną, metalową i wyniesiono z mieszkania.

Wśród uroczystej ciszy, jaka nastąpiła, wszyscy obecni zdjęli kapelusze, a prezydent miasta p. Józef F r i e d l e i n, z przygotowanego wzniesienia, ustawionego przy wejściu do domku zmarłego poety, przemówił w następujących słowach:

Mowa prezydenta Friedleina.

Wstrzymajcie się na chwilę w żałobnym pochodzie i pozwólcie mi, abym jako gospodarz tego grodu spełnił zaszczytny dla mnie oraz bolesny obowiązek i mógł pożegnać umiłowanego przez wszystkich Adama, jednego z najznakomitszych współobywateli naszego miasta i członka jego rady miejskiej.

Zabierając głos u progu tego domu, w którym jeszcze przed paru dniami to szlachetne serce biło, nie mam zamiaru, ani też poczuwam się na siłach, bym mógł przedstawić jego działalność i pracę i rozsnuwać przed wami pasmo zasług, które zjednały Mu miłość i uwielbienie całego narodu.

Pozostawiam to innym, godniejszym i wymowniejszym ustom; mnie pozostaje tylko pożegnać zacnego, miłującego gorąco Ojczyznę swą rodaka i obywatela.

Często w świecie spotkać można ludzi, którzy wsparci losem, okolicznościami i powodzeniem, znakomitej dochodzą wziętości i zyskują sławę, chociaż osobista ich wartość nie wielka. Bystrości geniuszu nie zawsze odpowiadają przymioty serca, a najświetniejsze talenty nie zawsze mogą pozyskać miłość i uwielbienie, często bowiem tylko położenie i stopień, jakie zajmują w społeczeństwie, są jedyną ich zaletą. — Lecz kiedy kto łączy w sobie to wszystko, bez cienia zarzutu, kiedy chwała jest jego osobistem dziełem, obszerne wiadomości zdobi ujmującą skromnością, przymioty serca odpowiadają przymiotom umysłu, kiedy kto uwielbiany i kochany zarazem, a sława jego tylko dobro i pożytek przynosząc, na niczyjej nie wzniosła się zgubie: któż nie przyzna, że taki na prawdziwe zasłużył uwielbienie, że posiadać takiego męża, jest zaszczytem narodu, a stracić nieodżałowanym ubytkiem.

Takim mężem był ś. p. Adam. Nie dziwnem też, że nieodżałowaną jego stratę opłakuje całe społeczeństwo polskie i ościennych, pokrewnych nam narodów, bo on nie mało blasku i sławy przysporzył piśmiennictwu ojczystemu, a pociecha nasza w tem tylko, że dzieła jego wiecznie zagrzewać i krzepić będą umysły i serca potomnych.

Żegnaj Adamie! Żegnam Cię w imieniu mieszkańców tego grodu i Rady miejskiej, której tak użytecznym byłeś członkiem! Żegnaj nam na wieki!

Idźmy teraz, by powierzyć te śmiertelne szczątki tej ziemi, którą On tak gorącą miłością ukochał! Ona przyjmie go w swe łono i ciężyć mu nie będzie, bo talentu i zdolności, jakiemi go Bóg najłaskawiej obdarzył, użył na chwałę i pożytek Ojczyzny.

Orszak pogrzebowy.

Zaledwie skończył mówić p. prezydent, rozległ się piękny śpiew członków „Lutni“ krakowskiej, pod kierunkiem dyrektora p. Steibelta, ustawionych po drugiej strony ulicy. Jednocześnie ustawiono na karawanie trumnę ze zwłokami i pokryto ją jednym tylko olbrzymich rozmiarów wieńców z żywych kwiatów, z wymownym i wzruszającym napisem na szerokich szarfach żałobnych: „Ukochanemu Ojcu — syn“.

Karawan, na którym spoczywały zwłoki poety, był prześliczny. Cała dekoracya składała się z różnorodnych polnych kwiatów i bukiecików niezapominajek, a wykonaną była, co do układu i doboru kolorów, w sposób iście artystyczny.

POEZYA ASNYKA

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie ulega wątpliwości, że Asnykowi, kiedy pisał, przyświecały ideały dawnych poetów, że w duszy uczuwał on wtedy jakąś wiarę i cześć dla mesyanizmu. Nic dziwnego, że dzisiejszy materyalistyczny prąd i polityczne pojęcia na utylitaryzmie oparte wydawać mu się musiały odstępstwem i zaparciem się przeszłości, a zarazem i zamknieniem sobie drogi w przyszłości. „Miałaś przewodnią być gwiazdą ludom“ — odzywa się w „Apostrofie“ — „I ludzkość złotą jutrznią opromienić“, ale „kiedy zdradzasz dziś, giń bez chwały... niech pokolenie to gruzem legnie“.

Z tego, cośmy dotychczas widzieli, możnaby wnosić, że Asnyk nic nam dodatniego nie daje, że oprócz rozpaczy i zwątpienia o przyszłości, oprócz potępienia i skazania na zgubę przynajmniej żyjącego pokolenia, nic z bieżących naszych dziejów nie wycisnął, i że do pewnego stopnia cofnął się ku przeszłości, stając na gruncie dawnych poetów i podnosząc ich hasła. W istocie jego szał rozpaczliwy przypomina, niektóre ustępy z trzeciej części „Dziadów“, tak jak ciężkie wyrzuty czynione współziomkom i złorzeczenia ich moralnej nicości przywołują na pamięć gorzkie urąganie, w które tak obfituje muza Słowackiego.

Dosyć silnie, jak dopiero co wspomnieliśmy, zaakcentowany jest u Asnyka ów idealizm w przeciwstawieniu do dzisiejszych praktycznych i moralnie niższych kierunków. Ale to nie wszystko jeszcze, co on w tej materyi przemyślał i odczuł. O co mu najwięcej chodzi, coby chciał wskazać, jako pożyteczne i w umysły ziomków wpoić, to każdy uważny czytelnik mógł już widzieć ze „Snu grobów“. On nie wyrzuca, jak naprzzykład Słowacki w „Grobie Agamemnona“ swemu pokoleniu braku odwagi i gnuśności ducha, ale winę i złe widzi w tem, że pod wpływem nieliczącego się z rzeczywistemi warunkami entuzyazmu podniesioną została sprawa, nie mająca widoków powodzenia. Jednem słowem Asnyk zarzuca swym rodakom brak rozumu politycznego i wynikającą z tego bezsilność („trupi zastęp bez głowy i ręki“). W tego rodzaju zarzucie, z jakim nie odzywała się dawniejsza poezya, podnosząca i podniecająca zwykle wszelką ofiarność, a wpajająca wiarę w pomoc nadziemskich sił i w moc woli, choćby nie popartej fizycznemi środkami, czuć w nim poetę i człowieka, co wyrósł i dojrzał w naszych nawskróś racyonalnych czasach i który do innych musiał przyjść wyobrażeń, niż jego poprzednicy pod wpływem tych nauk i doświadczeń, jakie mu dawała dzisiejsza historya i jego narodu i całej Europy. W czasie, kiedy fakty tyle razy nauczały, że siła duchowa złamaną została, w takim czasie nawet ci, co inaczej myślą i czują, muszą przyjść do przekonania, że nie pora na to, aby szamotać się w bezsilnym gniewie i jak zuchwały pływak iść przeciw prądowi piętrzących się groźnie fal, lecz stanąć silnie na miejscu, skupić w sobie wszystkie moce i zasoby ducha i utworzyć niby mur, niby wał ochronny, co ma bronić osad zagrożonego zewsząd rolnika przed nawałem pędzących na niego nieprzyjaznych żywiołów. Im więcej tedy będzie rozsądku, statku umiarkowania i przezorności, tem będzie lepiej.

To też, kiedy minęły pierwsze wrażenia bolesnego ciosu, kiedy ból przycichnął, poezya Asnyka zaniechała jęków i krwawych wyrzutów i w dodatni sposób wypowiedziała kilka rad i napomnień, zbawiennnych dla teraźniejszości i przyszłości. Ten program polityczny dzisiejszego poety całkiem jest różny od teoryj dawniejszych wieszczów. Mesyanizm i teorya przedświtowa dzisiaj nie znalazłyby już wiary; historya krwawo im zaprzeczyła, a racyonalizm wieku, wsiąkający w nas nawet mimowiednie wszystkiemi porami, odtrąciłby je, jako niezgodne ze swemi pojęciami. Poglądy Asnyka na teraźniejszość i przeszłość ogółu tak się mają do wieszczeń dawniejszej poezyi, jak rozmyślania dojrzałego człowieka, co przeszedł ciężką szkołę życia, do marzeń młodzieńca, żyjącego jeszcze w krainie złudzeń. Panuje w nich pewna trzeźwość, którąby może poezyi niejaką szkodę przyniosła, gdyby nie to, że jest w nich także i siła męska, która zaufanie do siebie budzi i przypomina, że w rzeczywistości to, co prawdziwe, choć nie ma w sobie błyskotliwych i nęcących powabów, pięknem jednakowoż być musi. W życzeniach „No nowy rok“ Asnyk wypowiada myśl, iż potrzeba nam przedewszystkiem: „Rozumu! niezgiętej woli, Prawdziwej duchowej siły“, żeśmy nigdy nie powinni marzyć „o łatwym cudzie“. Gdzieindziej znowu (w wierszu n. p. pod tytułem „Miejmy nadzieję“) ostrzega przed zbyt pochopnem u nas oddawaniu się złudzeniom. Chce on nadziei, ale nie tej „lichej, marnej, co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera“, nie tej „chciwej złudzeń“, co daje się chwycić na pierwszy lepszy uśmiech szczęścia; chce on nadziei niewzruszonej, opartej o wewnętrzne przekonanie i zdolnej zrobić z siebie w stanowczej chwili odwagę, która znowu inną być musi od zwykle u nas pokazywanej odwagi, bo

> nie tę jednodniową,
> Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska,
> Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
> Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.
> Miejmy odwagę! *(mówi jeszcze dalej)* nie tę tchnącą szałem,
> Która na oślep leci bez oręża,
> Lecz tę, co sama niezdobytym wałem,
> Przeciwne losy stałością zwycięża.

Stałości i jeszcze raz stałości żąda on przeto od swych ziomków zarówno w nadziei jak i w odwadze, a nie fajerwerkowych błysków i przelotnych uniesień, co tyle razy były przyczyną klęsk. Umysł powinien zmężnieć i pozbyć się miękkości, w której roztapia się hart duszy i chęć do pracy i pożytecznego na dziś i na jutro działania. Lubiliśmy tak często uważać się za naród wybrany i cierpiący za grzechy i dla dobra całej ludzkości; widzieliśmy nawet chlubę dla siebie w tej roli biernych męczenników i wznosiliśmy gorzkie żale, aby zjednać sobie podziw, a może litość u świata, chociaż świat tych żalów słuchać nie chciał. Dzisiejszy poeta widzi już dobrze podwójną bezużyteczność tego rozmiłowania się w boleści i narzekaniach i głosem silnego przekonania upomina o to swych ziomków (tenże sam wiersz „Miejmy nadzieję“):

> Przestańmy własną pieścić się boleścią,
> Przestańmy ciągłym lamentem się poić —
> Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
> Mężom przystoi....

w milczeniu skupiać siły ducha na ciężką walkę o byt.

Tej męskiej wytrwałości, która cierpliwie umie znieść niejedno złe, a w nieporę i niepotrzebnie swych sił nie marnotrawi, bardzo często nam brakowało i brak ten podobno leżał w naszym narodowym charakterze. Nasze dzieje całego ostatniego wieku przepełnione są czynami, które mogą dobrze świadczyć o szlachetności uczuć, o honorze narodowym, o gorącej miłości Ojczyzny, lecz mimo to nie przyniosły nam nigdy spodziewanych owoców i nie spełniły naszych życzeń. Asnyk bardzo trafnie te ciągle ponawiające się porywy zapału bez pożądanego skutku nazwał (wiersz „W oczekiwaniu jutra“) rolą „Danaid“, smutniejszą o tyle od roli tych mitologicznych pracowniczek, że u nas w tę bezdenną otchłań lały się krwi strumienie i zarazem topiły się w niej „wszystkie myśli, uczucia i chęci“. Niezbyt dawno jeden z naszych publicystów nazwał to drastycznie gwałtem na sobie samym popełnionym i dzisiaj cały ogół podobnego jest zdania, tak bardzo nauka otrzymana od rzeczywistości dała nam się we znaki i utkwiła w pamięci. Nie dziwi nas też bynajmniej, że to, co jest przekonaniem powszechnem, co w tysiącach głów przyjęło się jako pewnik i zbawienna dla wszystkich maksyma, znalazło także swój piękny wyraz w słowach poety:

> Teraz nam już niewolno po tak strasznej cenie
> Kupować chwili złudzeń, co bezsilnych nęci;
> Dziś nam niewolno rwać się na oślep w płomienie,
> By dźwięk imienia ludzkiej przekazać pamięci.
> . . . .

Zaiste, ta dzisiejsza poezya inna o wiele od tej, co naszym ojcom zagrzewała serca. Rezygnacya, cierpliwość, panowanie nad sobą i zastosowanie się do twardych okoliczności i koniecznych warunków, które ona jako najpotrzebniejsze teraz cnoty zaleca i w umysły wdraża — to wszystko są zarazem rzeczy, które, o ile dla praktycznego i realnego życia mogą być korzystne, o tyle dla poezyi samej, dla tego dziecka swobodnej fantazyi i uczuć wyżej nastrojonych, są zabójstwem i śmiercią. Dla wspólnych i ogólnych celów poezya wyrzeka się dzisiaj swoich marzeń i absolutnych prawd, które zwykła była głosić światu, wyrzeka się władzy nad sercami i ścieśnia dobrowolnie zakres swojego działania, nakazując nam głosem przestrogi i napomnienia liczyć się i zgadzać z rzeczywistością.

Nikt nie zaprzeczy, że ta poezya umiala wiele zapomnieć i wiele się nauczyć.

Zbyteczną może będzie tutaj uwaga, lubo na wszelki wypadek wolimy ją zrobić niż domyślności zostawić, że pomimo trzeźwości i racyonalnej podstawy swych poglądów Asnyk nie ma nic wspólnego z owym oportunizmem i wygodnym „rozumem stanu“, który wynalezioną przez siebie *ad hoc* teoryą zwykł pokrywać samolubne cele i prywatne ambicye. Owszem, ten kierunek i ludzi w nim postępujących potępia on najsilniej, jak tylko taki jak on nawskróś liryczny poeta może, bo satyrą a nawet gorzkim szyderstwem (C. d. n.)

Sama myśl ubrania wozu, którym przewieziono śmiertelne szczątki wieszcza i wielkiego patryoty na wieczny spoczynek, kwiatami tej ziemi, którą tak ukochał, zasługuje na gorące uznanie. Imformują nas, iż projektodawcą był członek komitetu z ramienia Rady miejskiej wybranego hr. Antoni Wodzicki. Był to hołd, złożony zamiłowaniu zmarłego do wszystkiego, co proste i swojskie. Ozdobienie bardzo gustownie wykonał zakład p. Freege.

. Po ustawieniu trumny, sznury całunu trzymali zmieniając się kolejno pp.: Marchwicki, Piotr Chmielowski, Romanowicz, wiceprezydent Lwowa Michalski, dr. August Sokołowski, delegaci Lwowa Ciuchciński, Heppe, prezes Towarzystwa oświaty Wojnarowicz, prof. Bandrowski, posłowie: Wójcik, Danielak i inni.

Za trumną bezpośrednio szedł syn poety w towarzystwie najstarszego przyjaciela jego ojca, p. dyrektora Przemysława Kotarskiego, dalej grono bliskich przyjaciół: Mieczysławowie Pawlikowscy, Wojciech Biechoński, wreszcie marszałek, posłowie, członkowie Rad miejskich i t. d. Orszak zamykała orkiestra weteranów wojskowych i pluton straży.

Tak co do rozmiarów jak i piękności wyróżniał się wieniec miasta Krakowa sporządzony z enundyj i lilij wodnych, umyślnie w tym celu z cesarskiego ogrodu w Schoenbrunn sprowadzonych. Wieniec ten niosła deputacya tuż za trumną. Wśród pochodu niesiono następujące wieńce: Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Nowym Sączu, Grona urzędników kolejowych tamże, Komitetu wydawnictwa „Jedność“, miasta Rzeszowa („najlepszemu synowi Polski“), Towarzystwa im. Tad. Kościuszki, Towarzystwa 1863 roku, Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“, III. Koła Pań w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Kół w Sanoku, Żywcu, Suczawie, Biały, Drohobyczu, Śniatynie, Zakopanem (niósł dorodny, smukły góral), Gości i mieszkańców Rabki.

Powszechną uwagę zwracało dwoje dziatek, starsza dziewczynka i młodsze chłopię. Parka ta, uczniowie szkoły w Biały, w imieniu polskiej dziatwy z Biały niosła wieniec dla tego, który tę dziatwę tak gorąco ukochał.

Na rydwanie żałobnym były wieńce od Rady miasta Lwowa, rodzinnego miasta poety Kalisza i miast Wadowic, Sanoka, Chrzanowa, Akademii Umiejętności, Zakładu Ossolińskich, Towarzystwa Tatrzańskiego („Tatry swemu piewcy“), Prasy warszawskiej, redakcyj *Swetozora* w Pradze, *Wieku* i *Głosu* w Warszawie, *Kraju* w Petersburgu (olbrzymi), Koła literacko-artystycznego w Krakowie, Tow. Muzycznego, Tow. Zaliczkowego, Tow. akad. „Jagiellonia“, „Sokołów“ w Krakowie, Tarnopolu, Żywcu, Nowym Sączu, „Gwiazdy“ w Tarnopolu, Kasyna miejskiego we Lwowie, Szkoły rolniczej w Czernichowie, Grona lekarzy łódzkich, rodziny Pawlikowskich, Zalewskich, Adama Doboszyńskiego, „Ewuni“, „Szczęsnej“, Natalii Janowskiej i t. d.

Pochód

Po pieśni chóru „Pożegnał już ten świat“ ruszył z miejsca pochód, uszykowany według programu przez mistrzów ceremonii, kierując się ulicami Łobzowską, Podwalem, Szczepańską, rynkiem Głównym, wzdłuż linii A-B, i koło kościoła Maryackiego, ulicą Grodzką i Skałeczną.

Na czele postępowali starcy z krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, za nimi sieroty, poczem dopiero pluton straży pożarnej pod dowództwem mistrza ceremonii, p. Eminowicza.

Za strażą pożarną szła w szarfach żałobnych orkiestra krakowskiej „Harmonii“ z dyrektorem p. Stinglem.

Z kolei zajęła miejsce krakowska straż pożarna ochotnicza z kapitanem Janem Zatorskim, za którą maszerowały zastępy Sokołów w imponującej liczbie blisko 30 plutonów.

Pierwsze szeregi Sokołów zajęli druhowie krakowskiego „Sokoła“, na czele których znaleźli się prezes krakowskiego okręgu sokolego, a wiceprezes krakowskiego „Sokoła“ p. Antoni Turski, dr. Ernest Adam, naczelnik Ruciński, i chorąży, niosący sztandar krakowski.

Dalsze szeregi zajęły plutony Sokołów przybyłych z gniazd: z Podgórza, Bochni, Wadowic i Wieliczki wraz ze swemi sztandarami, i delegacye Sokołów ze Lwowa, Tarnowa, Myślenic, Ropczyc, Jaworzna, Pilzna, Jordanowa, Chrzanowa, Sanoka, Skawiny, Oświęcima, Nowego Sącza, Dębicy, Jarosławia, Żywca i Bukowiny.

Następnie maszerował oddział weteranów wojskowych z orkiestrą i oddział delegatów ochotniczej straży pożarnej z prezesem Związku ochotniczych straży pożarnych ks. Adamem Sapiehą, oraz delegacye ze Lwowa, Tarnowa, Bochni, Wieliczki, Oświęcima, Wadowic i Żywca. Tę część pochodu zamykały cechy krakowskie w liczbie 23 ze sztandarami.

W dalszym ciągu szły towarzystwa: Koło mieszczańskie, Kongregacya kupiecka, Stowarzyszenie młodzieży handlowej i kupców, delegacya Arcybractwa Miłosierdzia, Tow. „Szkoły ludowej“, którą reprezentowały: oddział analfabetów, dyrektor A. Pająk, Zarząd główny, delegacye Koła pań z Krakowa, Lwowa, Biały, Sanoka, Zakopanego, Żywca, Drohobycza, Kołomyi, Śniatyna i Suczawy, Czytelnia kobiet, Koło męskie ze Lwowa, dzieci szkolne z Biały.

Każda z tych grup niosła wieniec z biletów na szkołę polską w Biały.

Dalszą część pochodu wypełniły: Towarzystwo urzędników kolejowych z Nowego Sącza z wieńcem, Młodzież z Rzeszowa, Towarzystwo opieki nad weteranami z 1863 r. z prezesem posłem Popowskim na czele, uczestnicy powstania 1863 z wieńcem i sztandarem, krakowska „Czeska Beseda“, Towarzystwo opieki weteranów z 1831 r., adwokaci i kandydaci adwokaccy, delegacye „Gwiazdy“, Towarzystwo imienia Kilińskiego, Towarzystwo im. Kościuszki z wieńcem, Towarzystwo Strzeleckie z zarządem, niosącym insygnia w postaci srebrnego kurka, i Magistrat miasta Krakowa.

Przed zwłokami postępowało duchowieństwo w liczbie stu kilkudziesięciu osób.

W gronie duchowieństwa postępowali prałat ks. Krzemiński, ks. kanonik Borsuk, ks. kan. Drohojowski, ks. kan. Puszet, liczne duchowieństwo świeckie i zakony: OO. Kapucynów, Reformatów, Bernardynów, Bonifratrów z przeorem, Karmelitów, Augustyanów, Franciszkanów, Jezuitów i Dominikanów.

Pochód w tym porządku uszykowany rozciągnął się na znaczną długość, tak że przez jedno miejsce przeciągał orszak przeszło pół godziny.

Po obu stronach ulic, przez które pochód szedł, wyczekiwały tłumy publiczności, a największy tłok panował na Łobzowskiej i Podwalu.

Nastrój był niezwykle poważny i podniosły, a widok pochodu, kroczącego przy dźwiękach żałobnych utworów, wywierał niezmiernie imponujące wrażenie.

W ulicach Krakowskiej i Skałecznej z powodu wąskości powstał olbrzymi tłok, który z wielką trudnością udało się straży pożarnej utrzymać w możliwych karbach. Zamknięto jednak zawczasu dostęp do Skałki, tak, że pochód z łatwością wkroczył na dziedziniec kościoła OO. Paulinów, przed bramę którego ciało przywieziono na karawanie.

O godzinie pół do szóstej przy odgłosie dzwonów kościelnych olbrzymi pochód zbliżył się do wrót kościoła na Skałce.

Przy żelaznych kratach drzwi wiodących na plac przed kościołem oczekiwali na zbliżający się orszak OO. Paulini *in gremio*.

We wzorowym porządku pod wodzą p. Wincentego Eminowicza wkroczyła przez roztwarte bramy najpierw orkiestra „Harmonii“, za nią plutony straży pożarnej krakowskiej, które rozstawiły się szpalerem na placu przed wejściem do krypty, a za strażą ogniową w zbitych szeregach liczne oddziały „Sokołów“ i utworzyły drugi szpaler również przy drzwiach do krypty wiodących. Ostatni szereg tworzył pluton delegacyi Związku straży pożarnych, na czele którego szedł prezes, ks. Adam Sapieha.

Na placu, naprzeciw wejścia do krypty, ustawiła się delegacya Towarzystwa strzeleckiego z kurem, okrytym żałobnym kirem, następnie rozliczne delegacye miast i kół Towarzystwa „Szkoły ludowej“ z wieńcami.

Po za temi delegacyami stanął las chorągwi cechowych oraz liczny zastęp publiczności, którą wpuszczono na dziedziniec klasztorny, o ile miejsce pozwalało.

Wóz żałobny z wieńcami wjechał również na miejsce pogrzebu. Delegacye z wieńcami utworzyły od schodów aż do bramy klasztornej barwny szpaler, z kwiecia i wieńców złożony. Przez środek tych szeregów przepłynął następnie główny orszak i ukazała się trumna ś. p. Asnyka, niesiona na barkach Sokołów. W drzwiach krypty ustawiło się duchowieństwo świeckie i zakonne wraz z celebrantem ks. kan. Centem.

Po odśpiewaniu benedykcyj i pieśni „Salve Regina“, którą następnie w artystycznem wykonaniu powtórzył chór „Lutni“, ustawiony na górnym krużganku nad kryptą, Sokołowie złożyli trumnę na noszach.

W tej chwili przy balustradzie nad schodami wiodącemi do kościoła nawprost trumny stanął p. Tadeusz Romanowicz i przemówił w te słowa:

Mowa p. Romanowicza.

Z serdecznym, nieukojonym żalem, z czcią głęboką i miłością, z niezagasłą nigdy wdzięcznością stajemy u trumny, która nam zabiera Ciebie, nasz ukochany, duchem tak piękny, myślą tak podniosły, sercem miłości pełnem wszystko, co zacne a piękne ogarniający, pieśnią i czynem tak znakomicie zasłużony, dobrym wśród nas rzucanym posiewem, który nigdy zaginąć nie może, prawdziwie nieśmiertelny Adamie! Żegnają Cię nietylko ci, których boleść dziś najgłębsza, bo nie zapomną nigdy, że zacna dłoń Twoja nieraz przyjaźnie w ich dłoni spoczywała, nietylko uczestnicy ostatniej wielkiej, acz nieszczęśliwej walki narodowej, która i Ciebie w wir swój porwała, towarzysze Twojej obywatelskiej i poselskiej działalności i ci, których w ostatnich kilkunastu latach wspólna dziennikarska praca z Tobą łączyła — żegna Cię temi samemi uczuciami żalu, miłości, czci i wdzięczności Polska cała.

Młodość Twoja przypadła na czas, kiedy patryotyzm polski streścił się cały w jednym wyrazie: ofiara! Nie cofnąłeś się i Ty przed ofiarą! Śmiało zajrzałeś w oczy grożącej Ci niewoli, katordze, śmierci samej — i płomienną miłość Ojczyzny okupiłeś tem, w czem się mieści całe morze niedoli: tułactwem.

Spełniło się całkowicie przeznaczenie skazanego na ofiarę pokolenia. Nigdy jeszcze tyle krwi i łez nie spłynęło w Polsce, jak wtedy — nigdy tyle nowych nie przybyło mogił — nigdy tyle siół poniszczonych, tyle zagród z ziemią zrównanych, tyle rodzin wygnanych daleko od ojcowskich chat — nigdy jeszcze tyle ciał ludzkich krukom na żer oddanych i tyle rąk martwych, ze śniegu sterczącyzh jak drogowskazy, w daleką północ — nigdy tak srogiej i tak długo trwającej zemsty zwycięscy — a! i nigdy tak srogiego zewsząd nad zwyciężonymi urągowiska. Cmentarze naokoło — a w sercach rozpacz — a w myślach zamęt — a skrzydła woli, przed chwilą jeszcze tak lotne, jakby ołowiem ku ziemi ciężyły.

W tej strasznej dobie, nad niwą polską, jeszcze od świeżej krwi rumianą, pieśń się nowa rozlegać poczyna. Pieśń niezrównanej piękności, a tak doskonałej harmonii, że od samego wsłuchania się w jej cudne dźwięki, gojące balsamy spływały na ranione duchy. Była w tej pieśni krwawa, głęboka boleść, nie było zwątpienia i rozpaczy. I rosła ta pieśń i potężniała, i obejmowała coraz szersze kręgi myśli i uczuć, i lot jej wznosił się coraz wyżej, aż sięgnął tam, skąd mogła drogę w przyszłości wskazywać.

To była pieśń Twoja — nasz ukochany zmarły. W Tobie i przez Ciebie w tej epoce politycznego upadku poezya polska odrodziła się, aby spełniać znowu dawne swe posłannictwo dźwigania pod boleścią upadających duchów — odrodziła się wobec świata całego, wołając: jestem! I prawie równocześnie, bo zaledwie o lat parę ją wyprzedzając, powstała potężnie sztuka polska i wobec świata całego zawołała: jestem! I róść poczęło dziejopisarstwo polskie i literatura polska i nauka ścisła, i rušzać się poczęła, choć z początku nieśmiało i słabo, praca na różnych polach narodowego życia. A to wszystko: poezya ta i sztuka, ta historya i literatura, ta nauka i praca wołać poczęło głosem wielkim: jestem! jestem! wołać poczęło: jest ten naród i żyje, któryście wy już między umarłe zesłali, jest i żyje, bo ma świadomość przeszłości swojej i myśl twórczą w przyszłość zwróconą, i znojną pracę na dziś i na jutro — jest i żyje, skoro z krwi pokolenia na ofiarę skazanego, wykwitnąć mogły tak piękne kwiaty narodowej i ogólno-ludzkiej cywilizacyi.

Żeś był jednym z pierwszych między temi duchami, co naród w upadku dźwigali i żywotności jego wobec sądu dziejów dawali świadectwo — za to miejsce Twoje tu: w grobie Zasłużonych.

A nietylko za tę Twoją przedziwną poezyę miłość nasza i wdzięczność dla Ciebie. Ale i za tę także piękność i ducha szlachetność, którą w Tobie ukochaliśmy — ale i za to także, że nie było rozstroju między Twoją pieśnią a życiem, między drogą, którą wskazywałeś, a tą, którą sam kroczyłeś. Jak górny był lot Twojej pieśni, tak pięknem było samo Twoje życie. Jak do czynu i pracy dla przyszłości pieśń Twoja wzywała — tak czynem i pracą dla przyszłości znaczyłeś ślady Twego patryotycznego, obywatelskiego działania. — Jak w pieśni wzywałeś do postępu naprzód i w górę, boś wiedział, że z zastoju śmierć tylko się rodzi, jak w pieśni wzywałeś do sprawiedliwości dla tych, co ukrzywdzeni, boś wiedział, że sprawiedliwość jest najdzielniejszym czynnikiem siły i spójni w narodzie, jak w pieśni żądałeś miłością natchnionych uczynków dla tych, co uciśnieni, boś wiedział, że z egoizmu tylko waśń się rodzi, a miłość, życie społeczne przenikająca, pozyska dla narodu miliony — tak i Twoja obywatelska i poselska i dziennikarska działalność zawsze natchniona była duchem tej prawdziwie narodowej demokracyi, która nie dzieli, lecz jednoczy, nie spycha nikogo, ale podnosi wszystkich, a idąc zawsze naprzód i wyżej, nie zrywa nigdy tych cudownych, a niezwalczoną moc narodowi dających węzłów, które łączą dobę dzisiejszą z całą wiekową tradycyą narodu.

Ostatnią zwrotką w poemacie życia Twego było Towarzystwo „Szkoły ludowej“. A to jedno wystarcza, aby myśl przewodnia Twego poematu każdemu stała się zrozumiałą — ta myśl, która Tobie jest dziś chwałą, nam drogowskazem na przyszłość. I dlatego znowu: miejsce Twoje w grobie Zasłużonych.

I dla tego, choć nam boleść serce łamie na myśl, że już nam więcej pieśni nie wyśpiewasz i już więcej tak pięknych zwrotek do poematu życia Twego nie dodasz, i że nam już żyw nie będziesz roztaczał koło siebie promieni piękna i dobra i zacności i miłości — i że już nam nie będzie cieszyć się i krzepić uściskiem zacnej Twej dłoni — jednak do przepełnionych boleścią serc naszych wpada jasny promień, a strapionego ducha podnosi wiara, że żyje ten nasz ukochany Zmarły, żyje i żyć będzie nietylko w sercach naszych i pamięci, żyje w swych pieśniach, któremi naród krzepić się będzie — żyje w tym dobrym posiewie, który na polską glebę rzucił, a który krzewić się będzie z pokolenia w pokolenie — żyje i żyć będzie w tych uczynkach, miłością Ojczyzny natchnionych, o których inny poeta powiedział:

„Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące — a będą z ciebie jednego tysiące“.

Kiedy trumnę ze zwłokami takiego męża do grobu się składa, odchodzi się od grobu tego z tem podniosłem poczuciem nieśmiertelności, jaką naród przez takie duchy zdobywa.

Żyjemy i żyć będziemy! I temi słowami wiary i nadziei daję Ci, ukochany nasz Adamie, ostatnie od przyjaciół pożegnanie.

Drugim z rzędu mówcą był p. Maryan Gawalewicz z Warszawy!

Mowa p. Maryana Gawalewicza.

„Po śmierci kochać mnie będziesz, ty chłodny milczący tłumie“....

„Nie, nie po śmierci dopiero poeto ruin i zgliszczy, coś na wyłomie pierwszy stanął, smutny i zatroskany z swą lutnią w ręku i śpiewał, aby „nas rozpacz w odmęt nie zaniosła“. Nie po śmierci dopiero wziąłeś miłość i cześć, należną prawdziwemu kapłanowi pieśni; zdobyłeś je za życia i miałeś do nich najszlachetniejsze prawo, krzepiąc serca targane między „celem jasnym, a trwogą beznadziejną“.

Wdzięcznym śpiewałeś, bo oto ogół świeże jeszcze z Twej skroni zdejmuje wawrzyny, któremi Cię tak niedawno wieńczył uroczyście, skrapia je łzami, jak rosą i składa znów na twojej trumnie, by zieleniły się wiecznie w tym „grobie zasłużonych“.

Z wszystkich stron zbiegli się bracia twoi na wieść, że odchodzisz od nas na zawsze, a zbiegli się smutni i z sercem zgnębionem, pożegnać Cię i czołem przed Tobą uderzyć i jęknąć boleści wyrzutem: „Śmierci, czemu go nam zabierasz, dlaczego znów zadajesz nam nową ranę?“...

Nie byłby pełnym ten chór głosów pożegnalnych, co za Tobą poleci w światy zagrobowe i świadczyć będzie Bogu, jak drogim i zacnym tu byłeś, gdyby żywy głos z Twoich rodzinnych stron, gdzieś się urodził, gdzieś młodzieńczy wiek spędził, gdzieś się urodził, gdzieś młodzieńczy wiek spędził, gdzieś tyle marzeń, rojeń, uczuć i nadziei pozostawił, nie wplótł się w ogólny ten akord żalu i boleści. Więc dano mi ten zaszczyt, abym w imieniu warszawskiej prasy, stanął w tym pochodzie żałobników, którzy Cię do grobu odprowadzają i pożegnał Cię odchodzącego „pod stopy krzyża“ na wieczny spoczynek. Jeżeli wolno prasie nazywać się ustami społeczeństwa, to te usta pochylają się w tej chwili na Twą śmtertelnie bladą skroń z ostatnim pocałunkiem miłości, czci i pożegnania.

Odejdź duchu zacny, szlachetny a smutny, odejdź w pokoju, boś pozostawił nam tu swoje pieśni, w których najszlachetniejsza Twa cząstka żyć będzie z nami i przypominać zawsze o Tobie i ideałom Twoim służyć wiernie. Odejdziemy za chwilę ze łzami w oczach od Twojej trumny, kryjącej to tylko, co w Tobie było śmiertelnego, ale za nami pójdzie Twój głos, który jeszcze z tej krypty grobowej brzmieć będzie, jak hasło dla całych pokoleń:

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe!“...

Następnie z tej samej balustrady kościoła przemawiał p. Lucyan Rydel:

Mowa p. Lucyana Rydla.

Do tych podziemi, gdzie jakby w kamiennym, ogromnym relikwiarzu, naród składa prochy swoich wybranych synów, przybędzie za chwilę jedna więcej trumna.

Warta ona zaprawdę tego chwalebnego grobu i godna, by się przed nią na pożegnanie schyliły głów tysiące, bo w niej śpi serce, które kochało bardzo i bardzo cierpiało, i spoczywa w niej to czoło szlachetne, a smutno opromienione do niedawna blaskiem natchnienia i uwieńczone sławą na zawsze.

Wprawdzie „przeminął czas, przeminął czas“, kiedy poezya „z archanielskiemi skrzydłami i głosem i dzierżąc miecz archanioła“ szła przed narodem i wiodła go w bój rozpaczny i nieopatrzny, w bój szlachetny i bohaterski, a potem przodowała tułaczom i pielgrzymom, jak ów słup ognisty, co wskazywał drogę ludowi izraelskiemu na pustyni. Wprawdzie wymarły pokolenia, co przez opalową mgłę poezyi patrzały na życie, pieśnią geniuszów się karmiły i pieśnią oddechały — „przeminął czas, przeminął czas“....

A jednak dotąd poezya jest dla nas i bodaj na długo jeszcze zostanie czemś więcej, niż dla innych narodów, bo tam:

„Szczęśliwe ludy, gdy im w górze świeci
Wolnej ojczyzny widoma potęga,
Co darząc blaskiem najuboższe dzieci —
W podziemia nędzy i boleści sięga.
Szczęśliwe kraje, gdzie pokoleń praca
Nie idzie w niwecz wśród gromów i burzy,
Lecz gdzie czyn wszelki ojczyznę wzbogaca
I gdzie myśl każda jej tryumfom służy“.

A u nas:

„Tym, którzy smutni, tym, którzy zgnębieni
W milczeniu tylko i cierpią i giną,
Tym dla serc trzeba jaśniejszych promieni
Nad idelną świecących krainą.
Trzeba im pociech, których nie da życie,
Trzeba anielskich uśmiechów w błękicie,
Trzeba litosnej nad światem opieki,
Trzeba miłości wiecznej,
choć dalekiej!...“

Trzeba im głosu silnego i krzepiącego, którzyby wołał:

„Miejmyż nadzieję — nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.
Miejmy odwagę, nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwem przedsiewzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska“.

Ten głos brzmiał nam z tej lutni, której struny potargała śmierć — takie słowa pierwszy rzucał nam ten z naszych poetów.

I odbijały się one echem szerokiem a śpiewnem wszędzie, dokąd sięga polska mowa, i smutnym naprawdę niosły nadzieję i naprawdę zgnębionym dodawały odwagi.

A w zamian ten poeta czy pragnął czego dla siebie? Czy nagrody jakiej czekał? Czy sam sobie nie mówił z cichą a męską rezygnacyą:

Nie żądaj nic od biednej rzeszy
Zmęczonej życia znojem, —
Ty rzucaj blask, co ją pocieszy,
I sercem nakarm swojem.
Idź sobie w grób nie znany światu
Bez żądzy sławy próżnej,
Bez wieńców róż, bez mirtów kwiatu,
Bez bratniej też jałmużny.
Ziszczenia snów, owoców trudu
Nie pragnij tu oglądać;
Dałem ci moc nad sercem ludu,
Nie możesz więcej żądać!...“.

I nie żądał — szedł przez życie z zaparciem samego siebie, a gdy cierpiał, to samotnie i bez skargi:

Odtrąciłem od siebie z daleka
Samolubną boleść, co się żali,
Jednak w piersiach mam serce człowieka
I nie jestem ukuty ze stali“.

A teraz odszedł bez odpłaty, jaką „szczęśliwe ludy“ dają pieśniarzom swoim — pośmiertną tylko weźmie nagrodę z rąk dalekich i najdalszych pokoleń, które będą czytać i kochać, jak nasze pokolenie czytało go i kochało.

Jak on przed laty obejmował spadkiem lutnię po trzech wielkich wieszczach i struny jej do prądów czasu i potrzeb narodu dostroił — tak dziś biorą po nim to samo wielkie i ciężkie dziedzictwo młodzi poeci, których imieniem tu stoję:

„Piękności czar, ten nie przeminie,
On wieczną jest potrzebą,
I ludzki duch wciąż za nim płynie,
W błękitne patrząc niebo.

Więc nie damy zardzewieć tym strunom, nie damy zatęchnąć pieśniom i z tej mowy polskiej, tak zajadle tępionej, a tak wspaniale niespożytej, z tej bogatej mowy ubogiego narodu za jego przykładem dobywać będziemy dźwięki coraz nowe, jak on nie dla marnego brzęku imienia, jeno dla chwały tej biednej ziemi, której on pieśniami służył.

A w tej służbie warto stracić życie:

„Bo ty matko, masz dla dzieci
Zawsze miłością promienne oblicze

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

19

(Ciąg dalszy).

— Ja nie jestem zwolennikiem skandalów, owszem, jestem ich zajadłym wrogiem — mówił Grzebicki, wydymając groźnie swe czerwone policzki i wznosząc brwi wysoko; — byłem i jestem wrogiem zdecydowanym, powiadam, o tem radca wiesz najlepiej, ale...

— Co za ale? Nie ma żadnego ale! Jest na świecie jedna tylko logika i ta mówi, co następuje: Kiedy my z waćpanem wstępowaliśmy na drogę życia, nikt nam nie bronił patrzeć na własne znaki narodowe, nikt nam nie rozkazywał pojmować tamtego języka. A dziś, co? Na własne moje stare oczy widziałem w tamtym pokoju gramatykę języka polskiego, napisaną po rosyjsku, w ręce żaka z pierwszej klasy, który się w mojej obecności uczył tej gramatyki polskiej po rosyjsku, tu, w tym domu, w mieście Klerykowie, o którem kronikarz Mateusz, herbu Cholewa, pisze, że „gród ten polski, od niepamiętnych czasów bogactwy słynący, na płaszczyźnie pochyłej jest rozłożony“... Któż to sprawił, że na taki szary koniec przyszło onemu grodowi polskiemu, rozłożonemu na płaszczyźnie pochyłej? Sprawiła to owa mania demokratyczna, owo pożądanie fraka, owa ambicya hołoty, domaganie się praw bez żadnych zasług...

Kiedy radca Somonowicz to mówił, pan Karol Przepiórkowski zaczął głośniej pociągać nosem i przybrał tak dziwną minę, jakby miał zamiar coś mówić.

Radca spojrzał na niego kilka razy i rzekł porywczo:

— Ależ, mówże pan u licha! Czekamy, słuchamy!

Pan Karol jeszcze raz pociągnął nosem i, nic nie powiedziawszy, usiadł na swojem miejscu.

Wtedy radca wpadł w istną ekstazę.

— Chcąc wytępić w sobie wroga, który w nas siedzi, musimy zacząć od gruntu, od rdzenia, od takiego pędraka — wołał, chwytając Marcinka za ucho i wyciągając go na środek pokoju.

— Dajno dobrodziej chłopcu święty spokój! — wstawiła się za Marcinkiem „stara Przepiórzyca“. Polityka polityką, a co do uszu, to nie ma racyi wyciągać ich po próżnicy.

Radca wpakował sobie do ust trzy cukierki, zadarł głowę do góry, ręce w tył założył i jął szybko dreptać po izbie.

— O! tak, tak... — rzekł Grzebicki. — Kiedy my wchodziliśmy do urzędowania... Bagatela! Uwierzy też pani dobrodziejka, że do tej chwili tkwi mi w uchu, ale jak tkwi!... marsz powitalny na wjazd najjaśniejszego pana, kiedy przybyć raczył do Warszawy na koronacyę w roku pańskim 1825...

Mały radca zerwał się, wyprostował, oparł mocno ręce na stole i, wpatrując się bystro w panią Borowiczową, zaczął głośno gwizdać owego marsza.

Somonowicz, defilując, wtórował mu gwizdaniem, a raczej dmuchaniem do taktu.

Marcinek, którego ta produkcya daleko bardziej interesowała, niż poprzednie wywody, zauważył po chwili, z głębokiem zdumieniem, że z oczu radcy, gwiżdżącego pierwszym głosem, kapią duże krople łez i z hałasem spadają na ceratę stołu.

— Co to marsz?! — zawołał Simonowicz. — Pamiętam... zresztą mówię wam to już od dawien dawna, co do mnie rzekł książe pan...

— Lubecki... — szepnął pani Borowiczowej w kształcie objaśnienia radca Grzebicki, wycierając swe zapłakane oczy.

— Co do mnie, rzekł książę pan... rozumie się Lubecki, Drucki-Lubecki, kiedy to błaźnisko, Morusek Mochnacki, znalazło się w przedpokoju, błagając o ukrycie go przed tłuszczą, którą nieustannie od samego początku awantury podbechtywał, a która w końcu ścigała go po ulicach, żeby go jak psa podłego na szubienicy obwiesić. Książę pan zapłakał i, kładąc mi rękę na ramieniu, powiedział te słowa: „Somonowicz, młodzieńcem jesteś i wchodzisz w życie. Nie mówię do waćpana jak do kancelisty, lecz jak do męża, do obywatela. Oto przyjąłem do domu i ukryłem przed motłochem wroga narodu, Mochnackiego. Czy wiesz, mówił mi książę, że ten nędznik szedł na czele żołnierzy, aby mię rozstrzelać. I patrzcie, jak Pan Bóg zmiażdżył jego zamiary: przed chwilą ten sam Mochnacki klęczał przedemną, przypędzony do mojego progu przez palec Boży. Weż waćpan do serca tę naukę i wszystkiemi siłami zwalczaj szatana, którego sługami są tacy Mochnaccy...

— Kiedy bo radca wpadasz, u dyabła, w przesadę! — wypaliła naraz „stara Przepiórzyca“.— Pewno, że tacy ludzie... kto ich tam zresztą wie... no juści pewno, że wy to lepiej rozumiecie odemnie. Ale przecież są inni wrogowie u kaduka! Kiedy mój Ignacy...

— Taki Murawiew! — syknęła panna Konstancya.

— Zostawno waćpanna tę sprawę, zostaw...— rzekł pontyfikalnie Somonowicz. Nie do ludzi ta sprawa należy i nie do ludzkiego sądu Człowieka, którego nazwisko waćpanna wymówiłaś, Pan Bóg wziął w swoją rękę. Jeżeli dusza ludzka jest nieśmiertelna, a nie masz waćpanna najmniejszego powodu wątpić o tej prawdzie, bo wszystko za nią przemawia, to dusza tego człowieka cierpi już męki takiego potępienia, jakich nie obejmie rozum śmiertelny, za te łzy, rozlane po ziemi, za tę krew niewinną, za krzywdy, wyrządzone nie dla mocy prawa, nie dla władzy miecza, ale dla samych krzywd i dla samego płaczu. Zresztą, ja nie chcę o tem mówić, ja nie chcę o tem myśleć za żadne skarby. Dajcie mi święty pokój! Nie chcę o tem słyszeć. Oto, co wam mówię i powtarzam od początku świata...

— Chryste ukrzyżowany! — zawołał Grzebicki, — radca Somonowicz chce w nas utwierdzić mniemanie, że on naprawia społeczność od początku świata.

Kiedy tak radcowie roztrząsali sprawy wielkiej polityki, pani Borowiczowa, słuchając napozór uważnie ich twierdzeń, daleko odbiegła myślami. Jakieś kształty i zjawienia, jakieś cienie i widma bezcielesne ukazywały się przed nią, tworząc ze siebie jakby sceny i wypadki z przyszłego życia Marcinka. Kiedy je chciała złapać wzrokiem i myślami — znikały... Mochnacki, którego tłuszcza ściga dla powieszenia, jak psa na szubienicy... Któż to jest Mochnacki, co to za jeden? Ach, to ten, to to znaczy... — myślała, nurzając się duszą w jakiś widok, pełen ludzi i wrzasku. Murawiew? kto to Murawiew? I nagle serce jej przestawało uderzać i umierało, jak żywa istota, którą przebiło zabójcze żelazo. (C. d. n.)

I twój wzrok jasny, nam w duszy świeci,
Jeszcze rozwidnia mroki tajemnicze,
Kiedy zamykasz miłosierne łono
Nad garścią prochów — prochom powróconą!...“

Czwartym z rzędu mówcą był wiceprezes Towarzystwa „Szkoły ludowej“, prof. dr Ernest Bandrowski:

Mowa dra Ernesta Bandrowskiego.

Żałobni słuchacze! Po strasznym pogromie narodowym zdawało się, że całun śmierci pokryje całą Polskę, że zamrze w niej ostatnia iskierka życia, przestaną świecić ideały, ustanie praca narodowa. Na szczęście rozsunęły się zwolna chmury, zaczęły świtać zorze i błyski słoneczne oświetlać polskie ziemie, i wyszli znowu siewcy i pracownicy na polskie zagony z bólem w sercu, ze smutkiem w duszy i zaczęli z piosenką na ustach „Jeszcze nie zginęła“ orać i siać i pracować w pocie czoła dla przyszłych pokoleń żniwa.

Między siewcami był jednym z najpierwszych i najgorliwszych — Adam Asnyk. Po ciężkiej słnżbie narodowej, po rozwianych marzeniach młodości, wyszedł do pracy smntny, zbolały, bo wiedział, jak przemoc zabija ciała, jak zatruwa ducha.

I zaczął ratować tego ducha narodowego i z wielkości ofiary i poświęceń dwóch pokoleń zaczął świecić nadzieją lepszej przyszłości i zaczął wierzyć, że

„Cichych poświęceń nieustanna praca
I serc szlachetnych dobroć promienista
Grzesznej spuścizny przekleństwo odwraca“.

I zaczął nawoływać do miłości braterskiej, bo „miłość z gruzów napowrót postawi, co złość zniweczy, co występek zburzy“.

Do tej nieustannej pracy, do tej dobroci promienistej serc szlachetnych, do tej miłości braterskiej poczuł się Asnyk nietylko jako potężny poeta i wieszcz narodowy, ale także jako mąż szlachetnego serca i szlachetnego czynu. Miał przeto udział gorący w każdej pracy narodowej, a przedewszystkiem w pracy serdecznej nad spotęgowaniem świadomości narodowej ludu polskiego. Wielkie to, trudne i pełne odpowiedzialności zadanie, bo ileż to ugorów na polskich niwach chłopskich, ile to na nich do zrobienia? I to, co w przeszłości zostało zaniechane, i to, czego wymaga zmieniająca się z dniem każdym teraźniejszość. A wszystko ma się z czasem złożyć na całość, która

„...przystrojona w królewski dyadem
Musi do życia wkroczyć życia bramą,
Musi być inną — choć będzie tą samą“.

I jął się Asnyk tej pracy nietylko całem sercem i potęgą swego geniuszn, ale z głęboką rozwagą i szczerem postanowieniem, aby naprawiać, co złem było, a nie burzyć tego, co z przeszłości dobrem przeszło do teraźniejszości.

Takiemi ożywiony zamiarami przystąpił Asnyk wraz z innymi w stuletnią rocznicę wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja do założenia Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Rozliczne bowiem niedole ma lud nasz polski — ale jedna z największych i najboleśniejszych jest jego ciemnota. Brak mu światła, aby nie błądził, brak mu oświaty narodowej, którąby go przekonała o wielkich tradycyach narodu, w imię których poczułby się z dumą ludem polskim. A płyną stąd wielkie szkody. Na lud ten walą się prądy rozmaite naszych czasów i miotają nim, jak rozbukane fale okrętem bez steru, grożąc zatopieniem. A na kresach walczy ten lud z żywiołem obcym, silniejszym narodowo i ekonomicznie i w braku oświaty narodowej — powoli, ale statecznie ulega obcym potęgom, zatracając tradycyę i świadomość narodową. I w ten sposób nieznacznie, zwolna kurczy się Ojczyzna i gdybyśmy tak dalej obojętnie się przypatrywali — znaleźlibyśmy się my tu w sercu Polski — po latach... na kresach.

I oto wydawało się Asnykowi, że gdy nie można inaczej, trzeba na gwałt organizować samopomoc narodową, że trzeba zadzwonić na alarm, aby ochronić zagrożone stosunki kresowe. Tą samopomocą narodową, tą strażnicą kresowych stosunków stało się Towarzystwo „Szkoły ludowej“, którego zadaniem docierać narodową szkołą polską w najodleglejsze zakątki kraju naszego.

Myśl ta odbiła się tysiącznem echem po kraju, bo jak mówi Asnyk:

„Myśl, która dobru powszechnemu służy,
„Wiedzie za sobą zastęp duchów duży“.

I rzeczywiście tysiące członków Towarzystwa związało się silnym węzłem w pojedynczych Kołach, które, jak twierdze rozrzucone po kraju, mają czuwać, by myśl przyświęcająca Towarzystwu nie zmarniała, by oświata narodowa coraz większe czyniła postępy. I z radością patrzył ten doświadczony, rozumny, rozważny, a zawsze rozmiłowany i serdeczny przodownik nasz, jak Towarzystwo wzrasta w zasoby, jak z dnia na dzień usuwa przeszkody, z ludzkich zawiści i marnych niechęci płynące, jak buduje szkoły jednę po drugiej, jak pomaga biednym gminom do budowy szkół, jak pamięta o biednej dziatwie szkolnej, a na nawet o nauczycieli gorzkim zawodzie, jak wreszcie rozpoczęło wielką akcyę kresową. Doprawdy, dziwnie szlachetną była ta radość Asnyka, dziwnie wzruszającem to zaufanie w żywotność sił narodu, tyloma klęskami i żałobami nawiedzionego. Całą swoją duszę szlachetną, cały swój geniusz wspaniały oddał tej pracy narodowej — aż do ostatnich chwil swego szlachetnego a ciężkiego żywota. I nawet ciężka niemoc w miesiącach ostatnich nie zdołała go oderwać od tej radości i pracy— przeciwnie, na łożu boleści krzepił się nadzieją lepszej przyszłości, zachęcał, pouczał, poprawiał — a w dniu 26 lipca drżącą, prawie stygnącą ręką...z głębokiem wzruszeniem położył — po raz ostatni — podpis swój na dokumencie fundacyjnym szkoły polskiej w Biały, a błogosławiąc temu posterunkowi kresowemu i strażnicy cieszyńskiej — znękany, spracowany, cicho, spokojnie, bez żalu do nikogo, z miłością i dobrocią dla wszystkich odszedł tam, skąd już więcej nie wróci.

A my żołnierze tej armii, której przewodziłeś — zbiegliśmy się ze wszystkich strażnic naszych, z bliska i daleka, by Cię do snu ułożyć wiecznego — ale jesteśmy pełni głębokiego smutku i żałoby, bo wiemy, że odszedł od nas pełnej wiary wieszcz w jutrzenkę lepszych dni. A przybyli także wysłańcy ludu polskiego, dla którego pracowałeś, i przynieśli ze sobą kwiaty z pół i łąk polskich, aby Cię niemi otulić, aby Ci powiedzieć, że przyjdzie czas, kiedy ziemia polska pokryje się szkołami i szkółkami narodowemi i zacznie wydawać lud światły i zahartowany w wierze ojców, a miłości gorącej Ojczyzny — że będziesz miał podziękę potomności, żeś nie pracował daremnie. Żegnaj nam, ukochany wodzu nasz, śpij spokojny — my wracamy do twardej na zagonie pracy, bo mówisz:

„Że żadna chwała równać się nie może,
„Z tą, co ludowi nową niesie zorzę“.

Cześć Twej nieśmiertelnej pamięci!

Ostatnim wreszcie z przemawiających był reprezentant stowarzyszenia młodzieży akademickiej krakowskiej „Jagiellonica“, słuchacz rolnictwa, lwowianin, Gryziecki:

Mowa akademika Mikołaja Gryzieckiego.

I zatrzymaliśmy się w smutnym pochodzie u stóp przybytku spokoju i ciszy... Tutaj na Skałce, tej cichej i uroczej ustroni Krakowa, w grobie zasłużonych, spoczną wkrótce zwłoki wieszcza; bo serce w nich bić już przestało na zawsze; to serce, które gorąco ukochało Boga, Ojczyznę z jej radością i cierpieniem, a raczej tylko cierpieniem. A miłość ta nie była tylko w uściech poety! nie słowy tylko kochał on Polskę i Polaków! ale całem swojem jestestwem, całym ogromem swej wzniosłej i na wskroś szlachetnej duszy. Bo gdy znęcanie się wrogów naszych doszło do ostatecznych granic okrucieństwa, gdy wbrew wszelkiej idei cywilizacyjnej z zaciekłością rozjuszonego zwierzęcia niszczono i druzgotano wszystko, gdy z zapamiętałością właściwą ludom dzikim gnieciono i gnębiono wszelki objaw wolności i swobody — nieodżałowanej pamięci Adam Asnyk nie uchylał czoła, nie uginał karku przed brutalną siłą; ale z bronią w ręku wraz z innymi nadstawiał mężnie pierś swą na zbrodnicze kule nieprzyjaciół, bo Polakowi raczej umrzeć! niż spodlić się prośbą nikczemną. I Pan Bóg w wysokości swojej ocenił tę miłość wielkiego poety, ocenił to serce buntujące się na takie gwałcenie praw boskich i pozwolił mu żyć i umrzeć tutaj, w Polsce, na krakowskiej ziemi.

Niestety była to jedna tylko jaśniejsza strona jego życia, które zresztą było ciernist, przeplatane ostami a bardzo rzadko kwiatem. O bo wielką prawdę powiedział twórca „Głosu umarłych“.

„Nasz to obyczaj cierń w życia przeciągu kłaść na głowę — kwiat aż na posągu“.

Nie szczędziliśmy kwiatów na trumnę poety, a czemu skąpiliśmy mu ich za życia? czemu nie obdarzyliśmy go choćby drobną ich cząstką? Raz tylko — z inicyatywy kobiet — niedawno przed śmiercią. Serce niewiast polskich przeczuło, jak błogiem będzie mu to publiczne uznanie, jak miłą i wielką zachętą do dalszej żmudnej pracy!

Choroba a następnie śmierć nie pozwoliła mu więcej pracować, zanadto się wysilił oddając nam wszystkie skarby duszy i serca, któremi go Bóg obdarzył. A były one niezgłębione — jako toń morska, nieprzeliczone — jak gwiazdy.

Odszedł od nas prorok pański, mąż umysłu wielkiego, a przytem anielskiej prostoty. Młodzież straciła w nim swego najserdeczniejszego przyjaciela — troskliwego opiekuna — wiernego doradzcę. Wyschła krynica idealnych myśli — szlachetnych porywów, wzniosłego uczucia. Zgasł ogień święty, który zapalał młode serca gorącą miłością prawdy i obowiązku. Mnie imieniem tej młodzieży boleśnie dotkniętej tym ciosem, bo w samo serce — przypadło w udziele pożegnać Cię Drogi wieszczu, a zarazem zapewnić, że pamięć Twoja między nami nigdy nie zagaśnie, a żywot Twój i hasła uwiecznione w poematach Twoich, będą nam i przyszłym pokoleniom wzorem i drogowskazem, jak żyć i kochać Ojczyznę i wszystko co wzniosłe — piękne — szlachetne i polskie.

Dla nas nie umarłeś Wieszczu, bo żyć będziesz w pieśniach swych.

Po skończonych przemówieniach trumnę na noszach wniesiono do krypty.

Za zwłokami wszedł do grobowców wraz z synem poety i gronem najbliższych przyjaciół, marszałek krajowy hr. St. Badeni, prezydent miasta Friedlein, reprezentacye rad miasta Krakowa i Lwowa, kilku posłów sejmowych, oraz mistrzowie ceremonii.

Straż pożarna i Sokołowie zamknęli następnie wejście do krypty szpalerem.

Trumnę spuszczono do grobu, wykutego kilofami w skale krypty, na której kościół stoi.

Miejsce, przeznaczone na grób i sarkofag poety, znajduje się po lewej stronie od wejścia w północnej stronie krypty i sąsiaduje z jednej strony z grobowcem śp. Lucyana Siemieńskiego, a położonem jest naprzeciw sarkofagu lirnika mazowieckiego ś. p. Teofila Lenartowicza.

Obrzęd żałobny zakończył się po godzinie siódmej.

Z powodu zgonu Adama Asnyka.

Kraków, 6 sierpnia.

Henryk Sienkiewicz nadesłał *Czasowi* następującą depeszę:

„Zasyłam wyrazy głębokiego żalu z powodu śmierci znakomitego poety polskiego, oraz zamiast wieńca dziesięć złr. na szkołę w Biały“.

Kupiec krakowski p. Konrad Wentzl, chory, wszakże czas krótki uczestniczący w pogrzebie, zamiast wieńca złożył na nasze ręce kwotę 10 złr.

Warsz. Dniewnik zamieszcza krótką wzmiankę o Asnyku. Przytoczywszy kilka dat biograficznych, *Dniewnik* pisze: „Mieszkając w Warszawie, Asnyk brał czynny udział w politycznych perturbacyach około 63 roku, a potem emigrował za granicę. Osiadłszy w Krakowie, poświęcił się literaturze. Napisał kilka dramatów i komedyj, ale najważniejszem jego dziełem są poezye, wydane w 4 tomach. W ostatnim czasie Asnyk zajmował się publicystyką, należał do grona współpracowników *Nowej Reformy*, i w swych przekonaniach politycznych trzymał się tych samych zapatrywań, któremi kierował się podczas wypadków 1863 roku.

Stanisławów, 6 sierpnia. Urządzone staraniem męskiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nabożeństwo żałobne za Adama Asnyka, odbyło się dzisiaj rano w kollegiacie łacińskiej. Publiczność zebrała się na nie licznie, przybyło szczególniej wiele pań. Msza była cicha, z powodu, że chór Towarzystwa muzycznego nie mógł się skompletować, wielu bowiem jego członków rozjechało się na świeże powietrze.

Młodzież tutejsza zamierza uczcić drogą pamięć zgasłego poety porankiem żałobnym, który we wrześniu dopiero mógłby przyjść do skutku.

Przyjaciel zmarłego p. Przemysław Kotarski orrzymał następującą depeszę: Przyjmij jako przyjaciel ś. p. Asnyka, arystokraty pracy i geniuszu, miłośnika Polski, co bole Jej i radości odczuwał za miliony, a w szarudze życia powszedniego karmił syny Jej ideałami, odwracając od pozytywizmu i warcholstwa i nawodził do rzetelnej słnżby, która dobra bliźnich a nie swego szuka, — wyrazy głębokiego żalu, jakim są przejęci goście truskawieccy na wiadomość tak rychłej straty bohatera myśli. *Truskawiec 3 sierpnia 1897. Ks. Dr Adam Kopyciński, Stanisław Mizerski, Dr Bronisław Warzycki.*

Do redakcyi naszego pisma nadeszły jeszcze następujące telegramy:

Do volujemo u Wam vysloviti z nej upro umyslu srdce žal nad ùmrtim Vascho slavniho basaika a slechetneho pri znirec naroda Adama Asnyka. — Akademickeho Csenorskiho spolku v Praze — Jalucy starosta. Jelen jednatel.

Złączeni z Wami duchem w oddaniu czci i ostetniej przysługi naszemu wieszczowi, zgłosiliśmy modły do Pana zastępów o spokój duszy Jego a lepszą dla narodu przyszłość. Nabożeństwo żałobne, podczas którego dzieci kolonijne śpiewały, celebrował przeor Paulinów. *Zarząd kolonii w imieniu własnem, dziatwy i licznych gości w Rymanowie.*

U trumny poety obywatela Asnyka składa wyrazy hołdu i żalu *Rada szkoły polskiej batignolskiej w Paryżu.*

Imieniem prasy warszawskiej złożył dziś w naszej redakcyi p. *Maryan Gawalewicz* kwotę stu rubli. Na trumnie złożył wczoraj p. Gawalewicz wieniec imieniem prasy warszawskiej.

Kalisz. W dniu pogrzebu znakomitego i wielkiego charakteru człowieka, wyrazy głębokiego smutku nad stratą niepowetowaną oraz żywe współczucie synowi z rodzinnego miasta Kalisza zasyłają: *Alfons, Hipolit i Melania Parczewscy, Bronisława i Władysław Lesser, Wincenty Młynarski, Aleksander Bryndza, Daniel Zawadzki, Józef Rymarkiewicz, Kazimierz Ruskowski, Alfred Bley, Stanisław Balewski, Aleksander Krasnodebski, Emanuel Gros, Maryan Battkowski, Aleksander Wdowiak, Aleksander Landau, Adam Chodyński i Stanisław Brudnicki.*

Wzruszeni niepowetowaną stratą wielkiego wieszcza Adama Asnyka przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia. — *Młodzież polska w Mittweidzie.*

Koło Tow. „Szkoły ludowej“ w Suchy nadesłało kondolencyę, zamiast wieńca rozpisał Zarząd składkę na szkołę w Biały. Koło w Tarnobrzegu przesłało telegraficznie wyrazy serdecznego współczucia.

Chrześciańskie „Ogniwo“ we Lwowie nadesłało następującą depeszę: Po skonie nieodżałowanego wieszcza bierzemy udział w żalu wspólnym i przesyłamy wyrazy współczucia. Prezes: *Adamczyk.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 4 sierpnia.

(Rozdanie nagród w szkole batignolskiej).

W niedzielę odbyło się w szkole polskiej w Batignolles w Paryżu rozdanie nagród. Prezes rady szkolnej, doktor Ksawery Gałęzowski, po odśpiewaniu przez uczniów hymnu: “Boże coś Polskę“, witając zgromadzonych gości, powinszował młodzieży szkolnej sukcesów otrzymanych w *Lyceum Coudorcet*, w kollegium Chaptal i w szkole handlowej. Potem zabrał głos radca szkoły Eugeniusz Korytko, którego gorące i patryotyczne przemówienie do rodziców i do dzieci było przerywane kilkakrotnemi oklaskami. Następnie dyrektor szkoły, p. A. Stępiński, złożył sprawozdanie z prac rocznych i ogłosił statuty nowo utworzonego przez radę szkolną stypendyum, przeznaczonego tylko dla uczniów wychodzących ze szkoły polskiej w Batignolles i kształcących się w wyższych specyalnych zakładach. Stypendyum, utworzone z funduszów donacyjnych, nosić będzie nazwisko „Seweryna Gałęzowskiego“ i według artykułu czwartego statutów — w tym roku dwaj uczniowie: Szewczyk Józef, student weterynaryi w Tuluzie, i Czernik Wojciech, student szkoły dróg i mostów w Paryżu, otrzymali powyższe stypendyum. Po sprawozdaniu dyrektora uczniowie od najmłodszych do najstarszych wygłosili poezye I. Krasickiego, K. Gaszyńskiego, A. Mickiewicza, W. Pola, K. Balińskiego. W końcu przystąpiono do rozdania nagród.

Szkoła otrzymała w *Lyceum Coudorcet*, w kollegium Chaptal i w szkole handlowgj 61 nominacyj: to jest 11 nagród i 50 pochwał. Pomiędzy najwięcej wymienianymi byli następujący uczniowie: Kajatański, Iwanowicz, Węgrzyn, Szepiotowski, Dygat, Rybiński, Kossiłowski August i Grzegorz, Kwapiszewski Jan i Karol, Konarzewski, Haciski, Raysz, Feintuch, Waryński i Bułharowski.

Uczniowie Kajetański i Węgrzyn po zdaniu egzaminu z nauk elementarnych otrzymali nowo utworzona nagrodę przez ś. p. „Leopolda Perneta“, byłego inspektora szkoły, książeczkę Kasy oszczędności, wartości 25 franków. Nagrodę towarzystwa byłych uczniów i nagrodę z zapisu Dunina Wąsowicza w ilości 500 franków otrzymał uczeń opuszczający szkołę: Gastold Bułharowski. Te nagrody są przyznawane uczniom wychodzącym ze szkoły, którzy w ciągu swego całego pobytu w szkole odznaczyli się szczególnie przykładaniem się do nauk języka ojczystego.

Podczas całej tej uroczystości odśpiewali uczniowie „Warszawiankę“, „Polska nasza żyje w nas“, a w końcu razem z publicznością „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Od Administracyi.

Prenumeratorom, którzy w tym tygodniu **nie wniosą prenumeraty,** *zmuszeni będziemy w poniedziałek* **wstrzymać wysyłkę** *„Nowej Reformy“.*

KRONIKA.

Kraków, 7 sierpnia.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka odbyło się dziś o godzinie 9 rano w kościele Maryackim. Celebrował ks. infułat Krzemieński w asystencyi ks. Podczerwińskiego i ks. dra Rawskiego. Katafalk przybrany zielenią i rzęsiście oświetlony, ku dołowi obwieszony girlandami i wieńcami. W stalach zajęli miejsca reprezentanci Rady miejskiej z p. prezydentem Friedleinem na czele, delegaci lwowskiej Rady, członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, grono posłów na Sejm, zarząd główny i delegaci Kół Towarzystwa „Szkoły ludowej“, reprezentanci władz i instytucyj itd. Publiczności, reprezentującej wszystkie stany i przyjaciół zmarłego, zebrało się dużo, wszyscy w skupieniu ducha modlili się za duszę zmarłego.

Chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego wykonał Requiem Verhulsta, na Offertorium zaś odśpiewał znakomity śpiewak opery włoskiej p. Broggi-Muttini piękną modlitwę Aleks. Stradelli.

W gronie Sokołów, biorących udział w pogrzebie Adama Asnyka, zebrano wczoraj drobnemi składkami kwotę 15 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały zamiast wieńca na trumnę poety. Kwotę złożono na ręce wiceprezesa p. Turskiego.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka złożyli na szkołę polską w Biały: P. Czynciel, inżynier z Tarnobrzega, przewodniczący miejscowego Tow. „Szkoły ludowej“, zebrane w drodze składek 18 złr., p. Paulina Scbramm z Tarnowa 5 złr., dr. Jan Przesmycki od koła inteligencyi z Gorlic 5 złr. 30 ct., p. Władysław Szczepański z Marienbadu 2 złr., p. Karol Baykowski z Doliny koło Stryja 3 złr., p. Jadwiga Biechońska z Gorlic 5 złr., pp. Ludomirowa Biechońska i Ksawera Chlebowska z Krakowa 3 złr., p. Bronisław Schwarze ze Lwowa 3 złr., Towarzystwa Sokołów zebrane na pogrzebie 15 złr. — Razem 59 złr. 30 ct.

Prasa warszawska na szkołę polską w Biały, oprócz wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka, złożyła 100 rubli.

P. Władysław Szczepański z Marienbadu, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka, złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie 2 złr. i na pomnik T. Kościuszki w Krakowie 2 złr.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell. w Krakowie złożyło 10 złr. na bezpłatne wypożyczalnie Tow. „Szkoły ludowej“ zamiast wieńca na grób ś. p. Asnyka.

Wieniec od gości i mieszkańców Rabki składał się z 427 biletów z podpisami, zebranemi staraniem profesorowej Trzebickiej. Po potrąceniu kosztów czysty dochód z biletów w kwocie 33 złr. 70 ct. przeznaczono na szkołę polską w Biały.

Wieniec od Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Żywcu wiły Żywczanki; szarfa, wyrobu tamtejszego, z czarnego sukna, była ręcznie haftowana.

Wieniec od Stow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie, roboty członków czytelni, szarfę czerwonobiałą zdobiły malowane kwiaty.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Maleszewski z Warszawy, redaktor *Biesiady Literackiej*, był wczoraj obecnym na pogrzebie ś. p. Adama Asnyka.

Koncert popularny „Harmonii“ odbędzie się jutro w niedzielę w parku dra Jordana. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp 5 ct. dla dorosłych, wolny dla dzieci i ćwiczących. Podczas koncertu tego wykona p. Wyszkowski nad program solo na eufonium serenadę i aryę, nieznane w Krakowie utwory, które solista sam zastosował dla orkiestry „Harmonii“.

Wyścig kolarski z Krakowa do Tarnowa przez Mogiłę, Niepołomice i Bochnię urządza oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego niedwołalnie jutro w niedzielę. Start przy rogatce mogilskiej o godz. 6 rano. Dopuszczeni do biegu są członkowie wszystkich sokolich oddziałów kolarskich. Dla zwycięzców wyznaczono trzy złote nagrody, a dla wszystkich jeźdźców, przybywających w 4 godz., srebrne odznaki pamiątkowe. Oprócz tutejszych zgłosiło się kilku znanych jeźdźców ze Lwowa i Przemyśla; dalsze zgłoszenia przyjmuje p. Fr. Ebert, Kraków, pałac Spiski.

Wyścig koni włościańskich z nagrodami: zwycięzcy 100 koron w złocie, drugiemu 60 koron w złocie, trzeciemu 50 koron w złocie, czwartemu 35 koron w złocie, piątemu 30 koron w złocie, szóstemu 25 koron w złocie, odbędzie się w Krakowie dnia 5 października b. r. o godz. 4½ po południu. Udział mogą brać tylko konie włościańskie własnego chowu, nie starsze jak lat 7, z Galicyi, oraz W. Ks. Krakowskiego, jeżdżone przez właścicieli lub ich zastępców.

Warunki przy zapisie do biegu: 1) Poświadczenie Zwierzchności gminnej, że koń właściciela (włościanina) jest własnego chowu. 2) Wpisowe 3 korony od jednego konia. 3) Do biegu dopuszczone będą tylko konie, które komisya za zdolne uzna. Za konie niezdatne do biegu nastąpi zwrot wpisowego. 4) Strój do jazdy musi być włościański (krakowski) w rogatywkach czerwonych. 5) Termin wpisu trwać będzie od 1 sierpnia do 22 września b. r. 6) Konie wpisane winny być przyprowadzone w dniu 5 października o godz. 3 po południu na plac wyścigowy krakowski celem przedstawienia się komisyi oceniającej zdatność do biegu. 7) Meta biegu 1300 metrów. 8) Wpisy koni uskuteczniać należy w sekretaryacie galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie, ulica Wolska l. 5.

Prawdziwe curiosum autonomiczne złożono dziś w redakcyi naszego pisma: „Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. Do pana Karola Otto, właściciela fabryki stolarskiej w Krakowie ulica Dajwór 10. Wedle raportu tutejszego egzekutora, popadłeś Pan w konkurs i nie jesteś w możności uiścić grzywny, nałożonej na Pana prawomocnem orzeczeniem z dnia 14 marca 1897 l. 7055 w kwocie 1 złr, za przekroczenie §. 31 ustawy o kasach chorych, popełnione przez nieubezpieczenie Kazimierza Wójcika.

Wobec tego Magistrat zamieniając grzywnę tę na karę 6-godzinnego aresztu, poleca Panu, abyś się w dniach trzech zgłosił do pana dozorcy aresztów gminnych, w domu przy ulicy Skawińskiej l. 12, a to w celu odbycia tej kary pod rygorem przymusowego dostawienia za interwencyą komisarza obwodowego i organów c. k. Dyrekcyi policyi. Kraków dnia 22 lipca 1897 r.

Podpis nieczytelny.“

Władze autonomiczne powołane są w pierwszym rzędzie do tego, aby bronić wolności obywatelskiej. Niesmak i zdziwienie tedy ogarnąć musi każdego, który się dowie o tym istotnym gwałcie, wymierzonym przeciw wolności obywatelskiej. Grzywnę wysokości jednego guldena można było ściągnąć w drodze egzekucyjnej, mimo że skazany popadł w konkurs. Karanie obywateli wolnych aresztem, nie należy do zadań autonomii.

Nadmieniamy, że w redakcyi naszego pisma złożył tę grzywnę w kwocie 1 złr. przyjaciel pana Ottona S. C. — którą egzekutor miejski każdej chwili odebrać sobie może.

Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności. Od 25 do 31 lipca zawarto w Krakowie 14 związków małżeńskich chrześcijańskich, a 4 izraelickie. Ogół urodzeń w tym czasie wyniósł 54, z tego osobników płci męskiej było 30, żeńskiej 24. Zmarło ludzi 44, mężczyzn 24, kobiet 20.

Sprawozdanie miejskiej kasy dla chorych w Krakowie za lipiec 1897. Przychód w miesiącu lipcu wynosił 9395 złr. 54 ct. Rozchód wynosił 6389 złr. 56 ct. Stan czynny dnia 31 lipca wynosił 3005 złr. 98 ct. W dniu 30 czerwca było członków 9993; w lipcu przybyło 2324, ubyło 2181, przybyło zatem 143, w dniu 31 lipca było tedy 10.136 członków. Do leczenia zgłosiło się w miesiącu lipcu 1278 chorych; do szpitali odesłano 39, umarło 5.

Straż pożarna alarmowaną była dziś dwa razy, na szczęście oba wypadki były bez znaczenia. Około godz. 5 rano zapaliła się belka w suficie, w szkole przy ul. Rajskiej. Pogotowie stanęło niezwłocznie na miejscu i ogień przytłumiło. W godzinach przedpołudniowych wezwano straż do trafiki w jatkach poddominikańskich, gdzie od kuchenki gazowej zapaliła się ściana drewniana, co z łatwością ugaszono.

Zmarli. Helena Marya Malwina z Kromerów Zacharska, żona kupca, zmarła dnia 5 b. m. w Samborze.

W Gleichenbergu w Styryi zmarł Michał Balicki, nauczyciel z Kokutkowiec, powiatu tarnopolskiego, przeżywszy lat 35. Zmarły przez 15 lat sprawował obowiązki nauczyciela i w tym ciężkim zawodzie nauczycielskim nabawił się choroby piersiowej.

Juliusz Obrochta, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 32, zmarł we Lwowie.

Z Podgórza. Grono obywateli wniosło do Rady szkolnej krajowej prośbę o utworzenie szkoły wydziałowej żeńskiej w Podgórzu. Brak takiej szkoły w mieście, liczącem przeszło 15.000 mieszkańców daje się dotkliwie uczuć. Rada szkolna krajowa odniosła się do Rady szkolnej okręgowej i poleciła jej przeprowadzenie rokowań z gminą w sprawie dostarczenia budynku i poniesienia części kosztów. Rada miejska zajęła w tej sprawie w zasadzie stanowisko przychylne i wybrała komisyę, złożoną z radnych pp. dyr. Sołtysika, Bednarskiego i Stępienia, która z przybraniem dyrektorów szkół pp. Jasińskiego i Domańskiego rzecz dokładnie zbada i przedstawi odpowiednie wnioski, umożliwiające otwarcie zakładu w roku szkolnym 1898/9.

Z dniem ostatniego września b. r. kończy się kontrakt miasta z gazownią w Krakowie, gdy zaś porozumienie co do zawarcia nowego kontraktu do skutku nie doszło, a Wydział krajowy sprzeciwił się zaprowadzeniu oświetlenia elektrycznego, postanowiła Rada zaprowadzić oświetlenie nowym gazem acetelynowym. Celem przekonania się, o ile oświetlenie takie jest odpowiednie, wyjadą radcy pp. Bernard Liban i inżynier miejski p. Kryłowski do miasteczka Vespri na Węgrzech, gdzie oświetlenie elektryczne jest zaprowadzone.

W miejsce p. Barucha, który z godności radnego zrezygnował, członkiem komisyi oświetlenia wybrano p. dyr. Sołtysika.

Starostwo tutejsze zniosło uchwałę Rady miejskiej, która unieważniła wybór radnego p. A. Koziańskiego z powodu, że tenże w Podgórzu stale nie mieszka.

Rewizyę domów pod względem bezpieczeństwa policyjno ogniowego zarządził magistrat rozporządzeniem z dn. 4 bm. Rewizyi tej dokonać mają pp. Stefan Paleczny, inspektor policyi miejskiej i Franciszek Rehman, naczelnik straży ogniowej.

Wypadki we Lwowie. W piwnicy domu pod l. 13 przy ulicy Grodeckiej powstał wczoraj ogień wskutek nieostrożności. Domownicy sami pożar stłumili.

Stacya ratunkowa opatrzyła onegdaj wieczór Aleksandra Letza, który nabijając nieostrożnie broń, spowodował strzał. Kula ugrzęzła Letzowi pod żebrami. Rannego opatrzono i odesłano do szpitala.

Złamał nogę Daniel Chryniowski, zleciawszy przy budowie przy ulicy Zielonej l. 5 z rusztowania. Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala.

Dorożkarz nr. 137 przejechał wczoraj na placu bernardyńskim służącą Katarzynę Godek z Kozielnik i tak okropnie ją pokaleczył, że stacya ratunkowa po opatrzeniu musiała ją odwieść do szpitala.

Samobójstwo. We Lwowie znaleziono na Wysokim Zamku zwłoki samobójcy, którego tożsamości osoby na razie nie zdołano zbadać. Jest to mężczyzna, liczący lat około 40, silnej budowy ciała, brunet, o miernym wąsie, odziany w przyzwoite jasne ubranie marynarkowe. Odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym, w podniebienie skierowanym, a kula przeszywszy na wylot czaszkę, niewątpliwie spowodowała śmierć natychmiastową. Zwłoki odesłano do kostnicy miejskiej przy ulicy Janowskiej.

Szkoła leśna we Lwowie. Egzamin ogólny w

krajowej szkole gospodarstwa leśnego złożyli: Terlecki Stanisław, Madejski Jan, Kałamarski Feliks, Kearney Henryk, Nenman Maurycy, Nizioł Andrzej, Żelazowski Adam, Żytny Leon, Dyszkiewicz Stanisław, Ogonowski Józef, Szulc Kazimierz. Jednego słuchacza reprobowano na 6 miesięcy.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie p. Stefan Zelmanowicz ze Stanisławowa.

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali we Lwowie pp.: Bernard Engel, rodem z Tarnopola, Szczepan Przybyłkiewicz z Tarnowa, Emil Rath ze Lwowa, Eugeniusz Adolf Terlecki z Kołomyi i Bronisław Kachnikiewicz z Bełza. *(Przegląd weterynarski).*

Zasiłki dla burs. Wydział krajowy rozdzielił ryczałt, przeznaczony przez Sejm w kwocie 4000 złr. na zasiłki dla burs, mieszczących młodzież polską i ruską, w sposób następujący: Bursa ruska w Drohobyczu 200 złr., bursa polska w Jarosławiu 100 złr., bursa polska w Przemyślu 400 złr., bursa ruska w Przemyślu 300 złr., bursa polska w Kołomyi 200 złr., bursa ruska 100 złr., bursa polska w Stanisławowie 200 złr., bursa w Tarnopolu (nauczycielska) 500 złr., bursa ruska w Tarnopolu 300 złr., bursa w Samborze (gimnaz.) 300 złr., bursa w Wadowicach 200 złr., bursa ruska we Lwowie 300 złr., bursa polska w Rzeszowie 400 złr., bursa polska w Rzeszowie 400 złr., bursa polska w Tarnewie 300 złr., bursa w Złoczowie 100 złr.

W Swoszowicach jutro w niedzielę odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Część dochodu na szkołę polską w Biały. W wieczorku wezmą udział: p. Ludwika Senowska i p. G. Senowski, artyści teatru krakowskiego. Monologi humorystyczne wypowie p. Kiciński. Po wieczorku odbędzie się w sali reunion w strojach zwykłych spacerowych. Omnibusy za opłatą 30 ct. od osoby będą kursować i gości odwiozą do Krakowa. Program urozmaicony, a że i cel dobroczynny, należy się spodziewać, że ściągnie liczną publiczność.

Echa ze zjazdu towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie. (Kores. *N. Ref.)* Dnia 21 lipca po obradach walnego zjazdu wybrało się około 60 uczestników na wycieczkę koleją ze Stanisławowa do Woronianki, w celu zwiedzenia tej ślicznej okolicy i osobliwych murowanych łukowych mostów na Prucie. Wycieczką kierował członek komitetu stanisławowskiego p. Eug. Skliwa, starszy nauczyciel. W Dorze wysiedli uczestnicy wycieczki, aby oglądać most, którego rozpięcie wynosi 63 m., i wodospad Prutu. Stąd podążano pieszo do kamienia „Dobosza", tunelu i skały Kratterowskiej. Po powrocie spożyto obiad w Jaremczu i puszczono się koleją w dalszą drogę do Worochty. Tutaj zwiedzono najpierw kolonią wakacyjną chłopców i dziewcząt. Dzieci służby kolejowej mieszczą się w osobnych budynkach, całkiem wygodnie, po 4 lub 5 w jednej izbie, mają wspólną kaplicę namiotową, wspólną salę gimnastyczną w osobnym budynku, zaopatrzoną w potrzebne przyrządy gimnastyczne, a chłopcy ćwiczą się także w używaniu karabinków. Dzieci mają wspólną jadalnię, oprócz zabaw i wycieczek poświęcają po godzinie czasu przed i po południu na czytanie książek i ćwiczenia piśmienne. Chłopcy zostają pod kierunkiem nauczyciela, dziewczęta na opiece nauczycielki. Jednych i drugich jest po 13. Kolonię utrzymuje Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie, a wszelkie wygodniejsze urządzenia zawdzięcza ona staraniu p. radcy Festenburga, dyrektora tejże kolei.

Po zwiedzeniu kolonii, niektórzy uczestnicy udali się na najbliższą i najwyższą górę „Rebrowacz", zkąd otwiera się prześliczny widok na Worochtę, dolinę Prutu i okolicę. W dworku Czarnohorskim spożyto podwieczorek, a po wypoczynku powrócono do Stanisławowa. Kilku uczestników wybrało się na dalszą wycieczkę do Węgier.

Wakacyjną kolonię chłopców ze Lwowa w Hrebenowie, utrzymywaną staraniem Towarzystwa pedagogicznego, zwiedziło także kilku uczestników. W kolonii tej bawi po 46 chłopców w dwóch seryach przez trzy tygodnie. Kolonia umieszczona jest w wynajętym domu, zostaje pod kierunkiem p. Piórkiewicza, dyr. szkoły im. Staszica we Lwowie i pod nadzorem trzech nauczycieli. Chłopcy udają się przed i po południu na wycieczki, używają kąpieli, oddają się grom, zabawom i ćwiczeniom gimnastycznym w przeznaczonych na to godzinach, zwykle po południu czytają książki z biblioteki, które kolonia posiada. Wszędzie widać porządek i troskliwość o kolonistów, którzy wyglądają dobrze, bo też są dobrze odżywiani. Utrzymanie kolonii kosztowało w zeszłym roku 2.343 zł., w którą kwotę wchodzi 384 złr. za najem budynku i opał. *A. P.*

Zjazd delegatów Towarzystwa nauczycieli ludowych w Galicyi odbył się we czwartek w Rzeszowie pod przewodnictwem redaktora *Szkolnictwa Ludowego* p. Gutowskiego. Zgromadzenie zredagowało i uchwaliło rezolucyę, w której domaga się zmiany panującego systemu szkolnego, tudzież program żądań w interesie nauczycielstwa ludowego. Pod względem dążeń społeczno politycznych uchwalono jednogłośnie solidarność z dążeniami stronnictwa ludowego. Z wniosków uchwalonych przez zebranie najważniejszy był protest przeciw wnioskowi Ebenchocha o szkołę wyznaniową, który przesłać uchwalono na najbliższą sesyę Rady państwa.

Proces powyborczy. Trybunał karny w Tarnopolu rozstrzygał jeszcze jeden proces, odnoszący się do wyborów. Oskarżeni byli: Mikołaj Pistoja o występek z §. 279 u. k. i Onufry Bidułka o występek z §. 283 ust. karnej. Wedle aktu oskarżenia rzecz miała się w taki sposób: Dnia 2 marca podczas prawyborów w Łanowcach (pow. Borszczów) komisarz wyborczy, koncepista starostwa Hofman zlecił żandarmowi Jędrzejowi Krzysztyniukowi, by odprowadził do aresztu niesfornie podczas aktu wyboru zachowującego się Teodora Wasyłeńka. Podczas wykonywania tego zlecenia przez żandarma, miał Mikołaj Pistoj krzyknąć do tłumu wyborców, przed lokalem wyborczym zebranego: „Hurra! — za co go aresztujecie, nie dajmy go!" Kiedy tłum miał się wskutek tego rzeczywiście ścieśniać, a żandarmi rozpoczęli ludzi rozpędzać, oskarżony Onufry Bidułka, mimo trzykrotnego wezwania żandarma, nie chciał się oddalić. Powyższem działaniem Pistoj miał wzywać tłum do oporu przeciw organom władzy, zaś Bidułka okazał nieposłuszeństwo wezwaniu władzy podczas zbiegowiska. Sąd uwolnił obu oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności.

Wystawy prac uczniów szkoły przemysłu drzewnego w Kołomyi, otwartą została w ostatnich dniach.

W Szczawnicy we wtorek d. 10 b. m. odbędzie się loterya fantowa na placu Dietla, z której dochód zostanie obróconym na utrzymanie Sióstr Służebniczek, opiekujących się ciężko chorymi gośćmi zdrojowymi po domach, a w zimie utrzymujących ochronkę dla dzieci włościańskich, w części zaś na sprawienie urządzeń w nowym kościele parafialnym. Początek o godz. 4 po południu.

Tegoż samego dnia wieczorem danym będzie w sali dworca gościnnego bal na dochód weteranów b. wojsk polskich z r. 1831. Początek o godz. 8½ wieczorem. Bilet wstępu na salę 1 złr.

W Szczawnicy bawiło do dnia 1 sierpnia b. r. 1.353 osób.

W Krynicy bawiło do dnia 27 lipca b. r. 1549 gości.

Pożar w Zbarażu. Dnia 4 b. m. o godz. 8 wieczorem powstał w Zbarażu w rynku pożar w domu Cudyka Mondscheina, wskutek czego spłonęło sześć domów, a w siódmym, mieszczącym w sobie urząd pocztowy i telegraficzny, spalił się dach i część I piętra. Kasa pocztowa, przesyłki i papiery pocztowe uratowano. W domach, które spłonęły, znajdowały się kramy, z których nic ocalić nie zdołano. Ogólna szkoda wynosi 15—20 tysięcy złr. Wszystkie budynki były ubezpieczone.

Komitet kongresu lekarskiego w Moskwie, jak donoszą *Mosk. Wied.*, wyznaczył sześciu lekarzy, którzy mają być przedstawieni carowi Mikołajowi II. Przedstawieni będą doktorzy: Duner (Szwed), prof. Mac Cormak (Anglik), Wasicz (Serb), Brignone Pietro (Włoch), prof. Rydygier (Polak) i Aires d'Ornellas (Portugalczyk).

Z teatrów warszawskich. W teatrze letnim wystawiono z olbrzymiem powodzeniem „Kulę u nogi" Sentkiewicza, w której artysta naszej sceny p. Józef Śliwicki święcił tryumf prawdziwy.

Doskonale powodzi się operetce lwowskiej. Po „Jasiu i Małgosi", „Powrocie taty" i „Sprzedanej narzeczonej" wystawiono „Opowieści Hoffmana" z p. Jerzyną Czernickim w tytułowej roli. Dzisiaj wystawia tam trupa lwowska nową operę polskiego kompozytora, dyrektora teatru Nowego p. Jakesza p. t. „Werbownicy".

Sezon operowy rozpocznie się wznowieniem „Manon" Pucciniego z p. Myszugą. Dalej pójdzie „Halka" z p. Strassernówną i Sienkiewiczem, nadto z nowości Żeleńskiego „Goplana" i „Jaś i Małgosia" Humperdincka.

W dniu 1 września odbędzie się na scenie teatru Wielkiego przedstawienie Wagnerowskiego „Lohengrina". W wieczorze tym przyjmą udział Jan i Edward Reszkowie w rolach Lohengrina i króla, oraz p. Olghina (Elza) i Chodakowski (Telramund).

W sprawie składek na pomnik Mickiewicza. Podaliśmy onegdaj komunikat *Warszaw. Dziennika*, który doniósł, że komitet budowy pomnika zwrócił się do głównego naczelnika kraju z prośbą, ażeby polecił dziennikom zamknięcie składek na budowę pomnika Mickiewicza i żeby wszystkie sumy, ofiarowane na ten cel i nie złożone jeszcze w komitecie, były bezzwłocznie temu ostatniemu wysłane.

Komitet budowy pomnika ogłasza w dziennikach polskich, w odpowiedzi na powyższy komunikat list sekretarza komitetu p. Wasilewskiego, donoszący, że nie zgadza się to z rzeczywistością. Komitet, po ogłoszeniu w czasopismach odezwy z dnia 14 lipca o zamknięciu składek i po zawiadomieniu władzy o tem zamknięciu, żadnych innych kroków co do składek, zbieranych w redakcyach, nie przedsiębrał.

Z zaboru pruskiego. Niewinna majówka, urządzona dla dzieci szkolnych przez ks. Pałkowskiego w Środzie, dała Prusakom powód do wytoczenia wielkiego procesu. Ks. Pałkowski a z nim 30 uczestników stana przed sądem, oskarżeni o zaburzenie publiczne. Ojczyzna w niebezpieczeństwie, zagrażają jej niemowlęta i dziatwa szkolna!

Ks. Hechmann, proboszcz w Mielżynie, naraził się na proces z powodu, że podczas jakiejś uroczystości nie powstał z miejsca, gdy wniesiono toast na cześć cesarza Wilhelma. O to samo toczy się śledztwo przeciw tamtejszemu starszemu nauczycielowi Sellowi.

Polacy omijają niemieckie kąpiele i nie ulega wątpliwości, że jest to pożądanym skutkiem nawoływań prasy polskiej. Pisze o tem w dzisiejszym *Wieku* warszawskim p. Władysław Rabski w ten sposób: Od wyjazdu do kąpieli niemieckich powstrzymał jednych dobrze zrozumiany interes narodowy, innych obawa przed szarańczą szykan, które hakatyzm przygotował na przyjęcie gości z Królestwa. Oczywiście Prusacy chcieliby obecnie wszelkiemi siłami zamaskować uszczerbek budżetowy, który stał się konsekwencyą biernej opozycyi publiczności polskiej, ale przypominają tylko kupca, który poniósłszy straty finansowe, stara się sztuczną reklamą o rozwoju firmy podać w wątpliwość przykre, lecz prawdziwe pogłoski.

Organ hakatystów *Danz. Allg. Zeitung* donosi, iż w Sobotach przebywa obecnie 370 osób z Królestwa, z Galicyi 45, z Prus Zachodnich 31 i z Poznańskiego 104, razem więc 550. Liczbę tę uważa pruska bibuła za bardzo pomyślną. Więc uśmiecha się złośliwie i daje do zrozumienia, że społeczeństwo polskie lekceważy zupełnie głosy czasopism opozycyjnych.

Cała ta radość i niesmaczne pokazywanie języka prasie jest tylko maską złego humoru. Wystarcza bowiem porównać cyfry lat ubiegłych z liczbami przytoczonemi obecnie przez organ hakatystów, by zrozumieć, że właśnie Sobotom heca hakatyzmu wyrządziła straty dotkliwe. *Gazeta Gdańska*, która tak dzielnie broni wysuniętego posterunku polskości, oblicza, „iż po inne lata o te czasy jeszcze raz tyle Polaków w Sobotach bywało", a w dodatku nadmienia, że i z owych 550 gości kąpielowych. mnóstwo w ostatnich dniach opuściło wybrzeże morskie. „Niedobytku w kieszeniach gospodarzy niemieckich — tak kończy wywody swoje *Gazeta* — nawet sztucznie podśrubowana liczba gości kąpielowych nie pokryje." A zatem, panowie hakatyści, na nic się nie zda mydlenie oczu. Dziś zamiast 1000 macie 550 Polaków w Sobotach. Na przyszły rok będzie ich 200.

Dr. Józef Kovats, najznakomitszy chirurg węgierski i profesor budapeszteńskiego uniwersytetu, zmarł w Budapeszcie.

Kradzież zwłok. Wieś Zagroby, w pow. warszawskim, była widownią charakterystycznego wydarzenia. W dniu onegdajszym zmarła tam nagle 42-letnia Hufnagelowa, przybyła do krewnych z Nowo Aleksandryi. Wójt gminy, jak zwykle w podobnych wypadkach, zwłoki oddał pod dozór i jednocześnie zawiadomił komisyę lekarsko sądową. Na wieść o mającej nastąpić sekcyi, zabobonni współwyznawcy zmarłej postanowili do czynności tej nie dopuścić. W godzinę więc po śmierci Hufnagelowej, gdy wartownicy siedzieli przed sienią, zwłoki zapakowane dla niepoznaki w worek wyniesiono cichaczem przez okno, stąd zaś wozem przewieziono do odległego Serocka, gdzie je niezwłocznie pochowano.

Kolonie wakacyjne paryskie, urządzone przez stow. pedag. nauczycieli. Stow. naucz., zawiązane w Paryżu, celem wychowywania i opieki nad młodzieżą *(Association des instituteurs pour l'éducation et le patronage de la jeunesse)*, postanowiło urządzić kolonie wakacyjne dla młodzieży szkolnej, a mianowicie dla dzieci niższych urzędników, robotników i innego biedactwa o skromnych dochodach, które ciężką pracą zdobywa sobie środki do życia, a nie wyciąga ręki o pomoc publiczną. Kolonia ta urządzona będzie nad morzem w Berck-sur Mer pod kierunkiem nauczycieli. Koszta utrzymania dziecka przez cztery tygodnie wraz z podróżą dość daleką wyniosą 80 franków, t. j. około 35 złr. Rodzice składać będą na utrzymanie dziecka 12 złr. t. j. tyle, ile mniej więcej życie jednej osoby kosztuje w tym czasie, resztę pokryje towarzystwo. Osoby, składające datki w wysokości 50 franków zyskują prawo wyboru dziecka jednego na kolonię. Odezwa wydana przez towarzystwo odniosła znakomity skutek. Zewsząd posypały się datki i jest pewność, że setki dziatwy stołecznej oddychać będą podczas wakacyj świeżem i pokrzepiającem powietrzem morskiem.

Pożar lasu. Z Paryża telegrafują nam: Od niedzieli płonie w licznych miejscach wspaniały las Fontainebleau. Pożar wybuchł w położonej w lesie restauracyi Francharda i objął część lasu. Wkrótce pożar ugaszono, a raczej mniemano, iż go ugaszono. Wtem onegdaj wybuchł na nowo ogień w dwóch innych miejscach. Według jednej wersyi ogień rozszerzył się po suchym mchu i buchnął nagle płomieniem. Druga wersya przypisuje go podłożeniu. Szkody ogromne. Mówią o 500 spalonych hektarach lasu, a nawet inni podnoszą tę cyfrę do 1000 hektarów.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował Witolda Pawłowskiego i Józefa Klimeckiego adjunktami przy sądzie krajowym w Krakowie, a auskultanta dra Andrzeja Rajskiego adjunktem sądu powiatowego w Chrzanowie.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Niedziela 8 sierpnia: „Biedny Jonatan", operetka w 3 aktach Millöckera. Poniedziałek 9 sierpnia: Teatr zamknięty. Wtorek 10 sierpnia: „Gasparone", operetka w 3 aktach Millöckera.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 7 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	743·2 mm	743·5 mm	743·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,0	+15°,6	+24°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	ENN 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	88 %	51 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm	0	0	1

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesentów na licytacyę, rozpisaną przez c. k. Dyrekcyę miejscowej policyi, celem sprzedaży 110 sztuk starych, letnich koców, mającą się odbyć dnia 9 sierpnia b. r. o godzinie 10 przed południem w gmachu arsenałów policyjnych przy ulicy Kanoniczej w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 6 sierpnia. Płacono za 100 kigr. netto: Pszenica od 9·25 do 11·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·95 do 9·20. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·80 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 8·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20 Słoma od —·— do 2.40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.80 do 3·40. Jaja za kopę od 1·05 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 7 sierpnia. *Wiener Abendpost* ogłasza rozkaz cesarski, mocą którego terytoryalne komendy wojskowe zostały telegraficznie upoważnione, w porozumieniu z władzami politycznemi, do uwolnienia powołanych na ćwiczenia żołnierzy obrony krajowej, a zamieszkujących okolice dotknięte powodzią, od tychże ćwiczeń, względnie urlopować takich żołnierzy, którzy ćwiczenia już odbywają.

Paryż, 7 sierpnia. W sprawie pojedynku ks. Orleańskiego donoszą z Rzymu, że sekundanci generała Albertone mają wyjechać do Paryża, w poniedziałak. Porucznik Pini oświadcza, iż obstaje za pojedynkiem z ks. Henrykiem Orleańskim i że jego sekundaci, Scala i Baffigi w niedzielę wyjadą do Paryża. Pini zaznacza, że jego sprawa zupełnie odmienną jest od sprawy generała Albertone, ponieważ generał Albertone osobiście obrażony został i zażądał satysfakcyi za siebie, podczas gdy Pini wybrany został przez losowanie dla pomszczenia obrazy, wyrządzonej oficerom włoskim wogóle.

Londyn, 7 sierpnia. Mowa tronowa, którą zamknięto sesyę parlamentu, podnosi niezmienione serdeczne stosunki wszystkich mocarstw, wspomina o ich wspólnych usiłowaniach, aby króla greckiego wstrzymać od wojny, a chociaż te usiłowania pozostały bezskuteczne, to jednak zdołały mocarstwa wpłynąć na zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich i rozpoczęcie rokowań pokojowych. Formalny traktat jeszcze nie jest podpisany, ale istnieje wszelka podstawa do sądzenia, iż co do najważniejszych punktów spornych osiągnięto porozumienie. Zdobyty przez Turcyę teren, będzie zwrócony Grecyi za opłatą wystarczającego odszkodowania wojennego Turcyi. Mowa tronowa wspomina dalej o wypowiedzeniu traktatu handlowego z Niemcami i Belgią, o jubileuszu królowej, który wzmocnił jedność państwa, o stłumieniu zarazy, spowodowanej nędzą głodową w Indyach i o traktacie, zawartym z negusem abisyńskim.

Konstantynopol, 7 sierpnia. W Kissiltoprak, miejscowości nad morzem Marmora, gdzie znajdują się wille letnie zamożnych Turków, policya w nocy odbyła rewizyę w domu dyrektora wydziału dla szkół wyższych w ministeryum oświecenia Asmi beya, wyciągnęła go z łóżka — i uprowadziła ze sobą. Jako podejrzany o udział w spiskach młodo-tureckich, został on osadzony w więzieniu.

Ruszczuk, 7 sierpnia. W chwili przybycia księcia Ferdynanda bułgarskiego, który wracał z Sinaia do Sofii, wydarzył się straszny wypadek. Magazyn prochu wyleciał w powietrze. Sto pięćdziesiąt ludzi zabitych — rannych daleko więcej.

Rzym, 7 sierpnia. Z Afryki donoszą, iż na granicy kraju Tigre przyszło do walki pomiędzy włoskimi Askarysami a Tygryjczykami. Pięciuset Tygryjczyków wykonało napad w celu uprowadzenia bydła i stąd walka. Starcie nastąpiło pomiędzy Digsa a Halai. Askarysowie odpędzili Tygryjczyków i odebrali im wszystko to, co tamci zagrabili. Mieszkańcy przyjęli Askarysów z zapałem.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 sierpnia. Król serbski udał się dzisiaj rano na Wiener Neustadt i zwiedził Schneeberg, skąd powróci wieczorem.

Budapeszt, 7 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zaznaczył minister rolnictwa w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie strejku żniwiarzy, iż rząd zdołał go zażegnać i zaprowadził środki, które na przyszłość zajściu podobnemu zapobiegną.

Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie demonstracyj studeckich przeciw kwocie oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż według zasięgniętych informacyj policya nie przekroczyła przysługującego jej prawa, gdyż prowokacya była po stronie studentów, którzy nie zachowali się tak, jak przystało ludziom wykształconym.

Również i tę odpowiedź przyjęła Izba do wiadomości.

Berlin, 7 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Odwiedziny pary cesarskiej w Petersburgu zastaną stosunki niemiecko-rosyjskie na tym samym poziomie niezachwianej przyjaźni, jakiemi one były podczas obecności pary carskiej we Wrocławiu. Od tego czasu obrała polityka obu wielkich państw drogę, wyznaczoną przez wspólny interes utrzymania pokoju i sprawiedliwości w Europie. Dobry stosunek Rzeszy niemieckiej do Rosyi polega w pierwszej linii na osobistych stosunkach obu rodzin panujących. Serdeczność usposobień, łącząca cesarza niemieckiego z carem Mikołajem, daje silną rękojmię dla przyszłości.

„Nie potrzeba — zaznacza w końcu wspomniany dziennik — kierować się marzeniami polityki uczuciowej: Chcemy pod symbolem wiernej przyjaźni monarchów pielęgnować i utrzymać dobre sąsiedztwo między dwoma silnemi narodami, które się nauczyły szanować obopólne właściwości narodowi i żyć spokojnie dla zadań cywilizacyjnych.

Paryż, 7 sierpnia. *Agencya Havasu* donosi z Aleksandryi, że wedle nadchodzących z Sudanu wiadomości, należy spodziewać się tamże bardzo poważnych wypadków.

Madryt, 7 sierpnia. Kilku powstańców, między nimi syn dowódcy Kaliksta Garcyi, których deportowano do Chafarinos, uciekło z niewoli.

Londyn, 7 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Curzon, że co do przyszłości Kassali nic stanowczego nie postanowiono, ponieważ wypadki nie zaszły tak daleko, aby można co do tej sprawy przedłożyć wyjaśnienia stanowcze.

Petersburg, 7 sierpnia. Kanclerz ks. Hohenlohe przybył tutaj onegaj w południe, witany na dworcu warszawskim przez ambasadora niemieckiego ks. Radolina i innych członków ambasady. Z dworca udał się kanclerz do pałacu zimowego.

Na cześć kanclerza wydał wczoraj minister spraw zagranicznych hr. Murawiew śniadanie, w którem wzięli udział między innymi ambasador niemiecki ks. Radolin, sekretarz ambasady niemieckiej Tschirsky, ambasador austro-węgierski ks. Liechtenstein, minister finansów Witte i poseł bawarski bar. Gasser.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 odbył się w ambasadzie niemieckiej obiad, w którym, oprócz wspomnianych osób, wziął udział minister sprawiedliwości Murawiew i minister spraw wewnętrznych Goremykin.

Konstantynopol, 7 sierpnia. Co do artykułu 6 żąda Porta wycofania wojska z Tessalii w miarę, jak Grecya spłacać będzie odszkodowanie wojenne w terminach 14-dniowych. Jedna trzecia mocarstw opiera się temu żądaniu, przyznając tylko zatrzymanie linii Salamvria i Volo aż do złożenia odszkodowania, podczas gdy kraj położony na północ od Volo powinno wojsko tureckie natychmiast opuścić. Mimo tego nie przyszło do porozumienia. Koła ambasadorskie spodziewają się załatwienia sprawy w ciągu 8 dni.

Sofia, 7 sierpnia Prezydent ministrów Stoiłow oświadcza, że sprawozdanie o jego rozmowie z jednym z dziennikarzy niemieckich (członkiem redakcyi berlińskiego *Locolanzeigera*), które powtórzyły także inne pisma, jest niedokładnem, i odpiera poczynione mu insynuacye, jako nie odpowiadające ani prawdzie, ani jego zapatrywaniom.

Aleksandrya, 7 sierpnia. Ks. Henryk Orleański odjechał wczoraj wraz z Leontiewem do Marsylii. Misya Leontiewa odjedzie 13 b. m. do Konstantynopola, gdzie Leontiew z nią się spotka.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 sierpnia 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	100	20
Akcye banku austro węgierskiego	905	—
Akcye kredytowe	370	60
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	63

Wiedeń, 7 sierpnia. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 17·—. Żyto na wiosnę 8·59. Pszenica na wiosnę 11·25. Owies na wiosnę 6·36.

Wiedeń, 7 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 283·50; losy z 1854 na 250 złr. 158·50; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 241·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Berlin, 7 sierpnia. Godzina 2 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 232·20 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 143·25 mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 29044.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1898, ewentualnie po koniec roku 1900, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie pomiędzy 1ym września a 1ym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1897.

Nr. porz.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi.
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec	2912	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3212	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	2000	
4	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	
5			Goryczkowce	1900	
6			Skawce	650	
7	Nowotargski	Czorsztyn-Zabornia	Dębica	1600	
8			Nowy Targ (Biały Dunajec)	3460	
9			Nowy Targ (Czarny Dunajec)	3050	
10			Obidowa (Rdzawka)	1990	z domkiem
11	Nowosadecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	160	
12			Zabełcze	1940	
13			Biegonice (Stary Sącz)	4050	z domkiem
14			Łącko (Maszkowice)	2090	z domkiem
15			Łękica (Krościenko)	1010	z domkiem
16		Krościenko-Szczawnica	Szczawnica	1000	
17	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	730	
18	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Zaleszany	425	z domkiem
19			Miechocin	1365	z domkiem
20	Niski	Rzeszów Nadbrzezie	Jeżowe	1000	z domkiem
21			Nowosielec (Piorunka)	750	
22	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechow	590	
23			Spilczyn	510	z domkiem
24	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Chołojów	1825	z domkiem
25			Łapajówka	2760	z domkiem
26	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1120	z domkiem
27			Młynowce	770	z domkiem
28			Załośce	975	z domkiem
29		Brzeżany-Złoczów	Rohatyn i Rozchadów	1860	
30	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Brzeżany	5250	z domkiem
31			Horodyszcze	1400	z domkiem
32			Kozowa	1400	z domkiem
33			Kurzany	1500	z domkiem
34	Rochatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kulce	1400	z domkiem
35		Lwów-Rohatyn	Podkamień	550	z domkiem
36			Zalipie	450	z domkiem
37		Stanisławów-Bursztyn	Demianów	2600	z domkiem
38	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	4000	z domkiem
39		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
40	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Podwołoczyska	2800	z domkiem
41		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
42			Panasówka	1700	
43	Stanisławowski	Stanisławów-Bursztyn	Halicz	3818	z domkiem
44			Jamnica	1352	z domkiem
45		Sielec-Klubowce	Jezupol	1230	z domkiem
46			Sielec	800	z domkiem
47	Tłumacki	Sielec-Klubowce	Miłowanie	400	-
48		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	2600	z domkiem
49		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1550	z domkiem
50			Ottynia	1750	z domkiem
51	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Mikulińce	6700	z domkiem
52			Stecowa	1618	z domkiem
53	Husiatyński	Smykowce-Suchostaw	Suchostaw	850	z domkiem
54			Kluwińce	1265	z domkiem
55		Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyn	3800	z domkiem
56			Krogulec	250	
57	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Buczacz (Podzameczek)	2550	z domkiem
58			Buczacz (Podlesie)	2700	z domkiem
59			Monasterzyska	950	z domkiem
60		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1800	
61	Czortkowski	Buczacz-Monasterzyska	Czortków	845	z domkiem
62			Dzuryn	210	z domkiem
63		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	535	
64		Czortków-Skała	Dawidkowce	1010	z domkiem
65	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	618	z domkiem
66		Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1820	
67			Kasperowce	1010	z domkiem
68	Borszczowski	Czortków-Skała	Białokiernica	1404	z domkiem
69		Zaleszczyki-Skała	Borszczów	1047	
70			Korolówka	962	z domkiem
71			Iwanków	387	
72		Borszczów-Okopy	Perejmy	762	
73			Krzywce dolne	351	z domkiem
74			Babińce	149	
75			Kozaczówka	131	z domkiem
76		Iwanie-Mossorówka	Iwanie puste	1892	z domkiem
77			Uście biskupie	1381	z domkiem
78		Kolędziany-Borszczów	Kozaczyzna	510	z domkiem
79			Jezierany	2303	z domkiem
80			Lanowce	1021	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty podający wymieni nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, gdzie również można otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25 lipca 1897 r.

1296 3 3

Grott.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyiewski